

W NUMERZE:

„DLACZEGO OGÓREK NIE SPIEWA?” — str. 4

W ramach dyskusji o samorządzie robotniczym publikujemy dwa artykuły: Zbigniewa Mikołajczyka „Aby samorząd robotniczy był na miarę...” oraz Karola Szwarca — „Kolizja”. Autorzy starają się w złośliwych zakładach przemysłu maszynowego — „Zamechu” i „H. Cegielski” — znaleźć odpowiedź na pytania: Dlaczego robotnicy nie przejawiają zainteresowania działalnością swojej reprezentacji — rady robotniczej i dlaczego inicjatywa jej działaczy często trafia w próżnię?

Marian Drozdowski — FINANSE HAMULCEM POSTĘPU — str. 6

Dalsze usprawnienie obrotu hurtowego artykułami żywiościowymi, a tym samym dalsze usprawnienie zaopatrzenia ludności napotyka na nową trudność. Jest nią spadek rentowności przedsiębiorstw hurtu spożywczego, wynikający z niezależnego od przedsiębiorstw wzrostu kosztów obrotu. W interesie nas wszystkich leży więc zmianą marż w hurcie spożywczym.

Tadeusz Zalski — RACJONALNOŚĆ ZASTOSOWANIA — str. 7

W trzeciej części publikacji z cyklu „O maszynach matematycznych” autor omawia konkretne efekty, jakie zapewnia stosowanie maszyn cyfrowych. Ciekawe!

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 8 KWIETNIA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 14/551

Bodźce — sprawa aktualna

IAN GŁÓWCZYK

Problematyka bodźców ekonomicznych — czyli środków materialnego zainteresowania, pobudzających ludzi do realizacji zadań polityki gospodarczej — znowu stała się przedmiotem dyskusji. Po serii artykułów w czasopiśmie ekonomicznym, w tym także w naszym tygodniku, tematykę bodźców ekonomicznych podjęły pisma typu ogólnego. Tak np. „Życie Warszawy” w cyklu artykułów zajęło się analizą funkcjonowania tak ważnego elementu systemu bodźców ekonomicznych, jakim jest fundusz zakładowy.

Szczególnie cenna jest dyskusja, zawarta w trzech kolejnych numerach „Nowych Drog” (1, 2, 3/1962) zakończona syntetycznym artykułem Stefana Jędrzychowskiego w numerze z kwietnia 1962. Wypowiedź ta, chociaż traktowana jest przez autora jako opinia wstępna, sformułowana na obecnym etapie dyskusji, posiada wszelkie walory podsumowania. Zawiera ona rzeczowe ustosunkowanie się do licznych, często sprzecznych ze sobą wypowiedzi uszeregowanie problemów, które dyskusja w zasadzie wyjaśnia i określa problemów nadal spornych, względnie wymagających oddzielnych badań.

Dobrze się stało, że problem bodźców ekonomicznych stał się znowu

przedmiotem rozważań ekonomistów i działaczy gospodarczych, ponieważ od pewnego czasu w opinii publicznej utrwała się coraz mocniej przekonanie, iż stosowany w naszej gospodarce „zestaw” bodźców ekonomicznych nie funkcjonuje dostatecznie sprawnie. Na ukształtowanie się takiej opinii złożyły się zarówno badania specjalistów, i kłopoty działaczy gospodarczych, jak i odczucia pracowników, którzy są „przedmiotem” oddziaływania bodźców. Wszyscy są tu po trochu niezadowoleni. Ekonomisci — naukowcy — bo stwierdzają, że stosowane bodźce nie stanowią wewnętrznie zgranego systemu, a nawet często są ze sobą wręcz sprzeczne, kierownicy przemysłu — bo stosowane bodźce często nie przynoszą rezultatów, zakładanych przez politykę gospodarczą, a pracownicy — bo nie zawsze dostrzegają związek między wkładem pracy a osiągniętym (lub nie) efektem dochodowym.

Przy tych wspólnych, choć z niejednoznacznością przesłanek wywodzących się z nich nie ma jednak w zasadzie wątpliwości co do potrzeby stosowania bodźców materialnych do zainteresowania, a tym samym

DOKONCZENIE NA STR. 1

Ankieta-Konkurs „Pozycja ekonomisty” — chwyciła. Codzienna poczta redakcyjna przynosi pokaźną paczkę odpowiedzi. Piszą ekonomiści z zakładów pracy, działacze gospodarczy, naukowcy, profesorowie i studenci. Ci wszyscy, którym sprawa statusu prawnego zawodu ekonomisty i związanych z nim uprawnień, od kilkunastu lat głęboko

Dlaczego by więc nie mieli oni wypowiedzieć swego zdania i sądu o ekonomii i ekonomistach?

Gdy zapytaliśmy jednego z naszych znanych literatów, dlaczego na przykład jego środowisko nie dyskutuje o zawodzie ekonomisty, usłyszeliśmy odpowiedź: „z ekonomią jest tak jak z wiarą religijną. Wszyscy

inni o nas — my o sobie

leży na sercu. Wszystkie odpowiedzi są z wielkim zainteresowaniem studiowane przez cały zespół redakcyjny.

Ale to jeszcze nie wszystko. Interesuje nas jakimi drogami ekonomiści dochodzili do wyboru swego zawodu, jakie są ich plany życiowe, jakie są ich życiowe pasje. Chcemy, by o tych sprawach powiedzieli nam poza ankietą.

I to też jeszcze nie wszystko. O zawodzie lekarza, adwokata czy inżyniera dyskutuje całe społeczeństwo. Wypowiadają się na te tematy ludzie różnych zawodów i środowisk.

się modlą, ale mało kto wierzy. A trudno namiętnie dyskutować o rzeczy, której namacalnych skutków niełatwo jest się doświadczyć”.

Czy ta odpowiedź jest odbiciem poglądów na pozycję ekonomisty w społeczeństwie? Aby odpowiedzieć i na to pytanie, postanowiliśmy porozmawiać z literatami, naukowcami innych specjalności, studentami, aktorami, uczniami.

W bieżącym numerze zamieszczamy czerpy pierwsze rozmowy.

O ekonomii przy goleniu
czyli rozmowa ze STANISŁAWEM DYGATEM



nem dużego majątku, postanowił gospodarzyć nim stosując wszystkie założenia nauki ekonomicznej. Rezultat — po trzech latach ruina finansowa. Jasne, że między tym zdarzeniem a obecną rzeczywistością nie zachodzi pełna analogia. Niemniej jednak, wydaje mi się, że w odczuciu szarego obywatela istnieje zbyt duża rozbieżność między racjonalną gospodarką w teorii i praktyce życia codziennego.

— Co Pana zdaniem wpływa na to, że nie zawsze i nie wszystko „wychodzi” naszym ekonomistom. Czy uważa Pan, że w grę wchodzi tu czynnik przede wszystkim subiektywny, to znaczy ich poziom wykształcenia? — Jestem zwolennikiem innej te-

— Czy poza literaturą interesuje Pana taka dziedzina, jak na przykład ekonomia jako nauka oraz jej zastosowanie w naszym życiu gospodarczym?

— Muszę się przyznać, że nie często znajduję się w tak dogodnej, rzekłbym nawet uprzywilejowanej sytuacji, gdy mam wypowiedzieć swoje zdanie na temat zagadnień będących poza zasięgiem moich zainteresowań. Uprzywilejowanie to polega na tym, że nie będąc „zaangażowanym” w danej problematyce mogę nawet w pewnym sensie mówić głupstwa, mogę spokojnie, bez obawy ewentualnego narażenia się komukolwiek wypowiedzieć swój sąd. W danym przypadku o ekonomii i ekonomistach.

Wydało mi się, że z ekonomią rzecz ma się podobnie jak z duchami lub przesadami. Jej się bowiem nie widzi, nie czuje, o niej się jedynie czyta. Z tym czytaniem to też sprawa bynajmniej nie najprostsza. Gazety bowiem jak gdyby prześladają się w uduławianiu ekonomii. W rezultacie artykuły i publikacje są zbyt ciężkie, poważne i co najgorsze niezbyt zrozumiałe dla przeciętnego śmiertelnika.

— Sądząc po Pana sceptycyzmie można przypuszczać, że nie jest Pan skłonny do przypisywania cudotwórczych zdolności ekonomistom.

— Mój sceptycyzm jest w dużym stopniu uzasadniony. Wydaje mi się zresztą, że cechuje on nie tylko mnie. Wystarczy bowiem przyrzeć się na naszym podwórku wprowadzaniu w czyn założeń nauki ekonomicznej, aby zdać sobie sprawę, jak wielką przepaść dzieli teorie od praktyki. Nie wiem, czy zdarzenie, które opowieś będzie wystarczającym argumentem dla poparcia mej tezy. Rzecz działa się przed wojną w Warszawie. Znany ekonomista zakochał się w córce bankiera i ożenił się z nią. Po ślubie, będąc pa-

orii. Postaram się ją zresztą uzasadnić. Wykształcenie niewątpliwie ma pewien wpływ na podejmowanie decyzji gospodarczych, ale nie ono jest decydujące. Uważam, że największym błędem praktyków ekonomicznych jest nieuwzględnianie ludzkiej osobowości, ludzkiej psychiki. We wszystkich rachunkach i prognozach ekonomistów człowiek występuje jako bezwzględna stała, nie też dziwnego, że nie liczenie się ze złożonością ludzkiej psychiki prowadzi do stałych rozczarowań. To ma decydujący wpływ na to, że ekonomiści nie mogą sobie często dać rady z gospodarką.

— Pana impresje na temat ekonomii są niezwykle interesujące mimo ich minorowego tonu. Czy Pana wypowiedź można traktować jako całkowitą negację potrzeby naukowych metod zarządzania i planowania?

— Zostałem chyba źle zrozumiany, może ze względu na to, że nie wyjaśniłem swego punktu widzenia do końca. Chodzi o to, że racjonalna gospodarka może mieć miejsce jedynie w przypadku pełnej swobody działania jednostek, którym zostało powierzone mienie społeczne. Niestety, w naszych warunkach sprawa ma się zupełnie inaczej. Znane są fakty utrącania dyrektorów z prawdziwego zdarzenia, którzy wykazują dużą inicjatywę i operatywność. Wystarczy nieznaczne przekroczenie formalnego przepisu. U nas panuje nieomal powszechna bojaźń przed jednostkami zdolnymi, odważnymi. W mniejszym stopniu dotyczy to środowisk twórczych. Należy ludziom odpowiedzialnym za poszczególne odcinki gospodarki dać pełną swobodę działania. Przynieście to na pewno duży pożytek całemu społeczeństwu.

Rozmawiał: E. Ch.

Dalsze rozmowy na str. 3

Problemy specjalizacji produkcji

TADEUSZ STASIAK

PRACE nad specjalizacją produkcji poszczególnych asortymentów oraz ustalenie profilu produkcyjnego przedsiębiorstw lub nawet wydziałów — prowadzone są w przemyśle maszynowym już od szeregu lat z większym lub mniejszym natężeniem. Większość zakładów przemysłu maszynowego stanowią zakłady specjalizowane w określonym rodzaju produkcji lub asortymencie. W latach ubiegłych określona została np. specjalizacja i podział produkcji urządzeń dla przemysłu energetycznego (Zakłady im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu — turbiny energetyczne, Fabryka Kotłów w Raciborzu — kotły energetyczne, Fabryka Armatury w Kielcach — armatura wysokociśnieniowa, Zakład M-5 — generatory do turbin energetycznych oraz inne zakłady wykonujące podzespoły do urządzeń energetycznych) szereg urządzeń dla przemysłu materiałów budowlanych, produkcji taboru kolejowego i innych.

Jednakże dotychczasowe prace w tym zakresie nie były prowadzone w sposób systematyczny i wykazywały szereg podstawowych niedociągłości — zarówno z przyczyn subiektywnych, jak i obiektywnych. Do takich przyczyn należy zaliczyć wymienioną już przez W. Głowackiego w artykule pt. „Co utrudnia specjalizację” (Ż. G. nr 51/61), niestabilność dotychczasowych planów wieloletnich, brak ustalenia kierunków planów perspektywicznych, oraz opóźnione i nie nadążające za potrzebami prace normalizacyjne i unifikacyjne.

PROGRAM ROZWOJU

Wyraźny postęp w pracach specjalizacyjnych nastąpił w wyniku realizacji postanowień Uchwały IV Plenum KC PZPR. Wydane wówczas

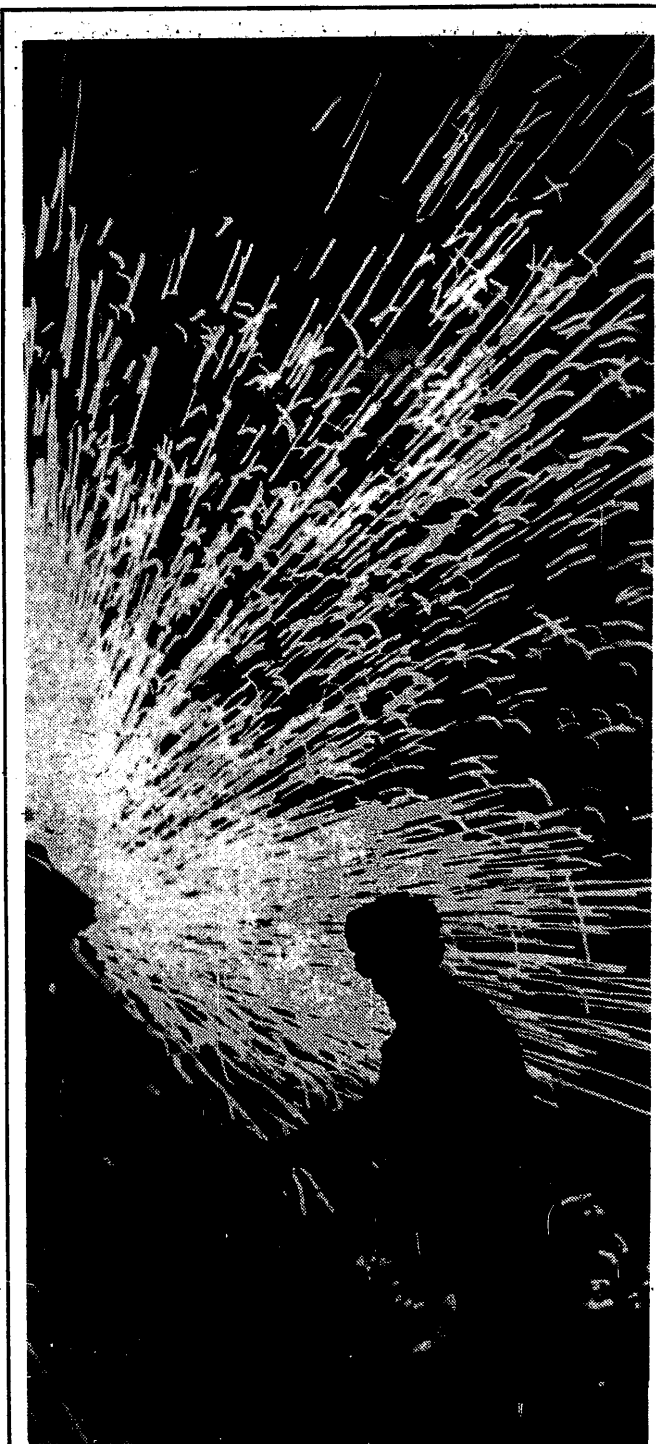
decyzje w sprawie specjalizacji produkcji oraz wykorzystania zdolności produkcyjnych wytyczały kierunki prac specjalistycznych w przemyśle maszynowym w powiązaniu z perspektywą rozwoju przemysłu. Zjednoczenia resortu przemysłu ciężkiego powołały do pracy branżowe komisje rozwoju, których zadaniem jest organizowanie i koordynowanie prac w rozwoju danej branży przemysłu. Większość zjednoczeń obrała już pewne kierunki pogłębienia specjalizacji produkcji, zwłaszcza w zakresie podziału produkcji między podporządkowane im zakłady, lub ujęła te zagadnienia w programy rozwoju poszczególnych branż.

Program prac obejmuje zarówno specjalizację wyrobów finalnych, jak i podzespołów. Jednakże szczególną uwagę zwrócono na zagadnienia specjalizacji w podzespołach, których rozwinięcie produkcji daje możliwość, w wielu przypadkach, zwiększenia produkcji finalnego wyrobu poprzez właściwie zorganizowaną kooperację. W przypadku rozproszenia produkcji na szereg zakładów, szczególnie w produkcji podzespołów, rozpatrywana jest możliwość koncentracji produkcji celem zwiększenia serii, polepszenia wyników ekonomicznych i lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw. W wyniku opracowań specjalizacji i perspektyw przedsiębiorstw ustalany jest profil specjalizacyjny poszczególnych przedsiębiorstw.

Prace nad specjalizacją produkcji maszynowej wykraczają niejednokrotnie poza resort przemysłu ciężkiego; i tak np. uregulowano zasady rozszerzenia specjalizacji przedsiębiorstw wytwarzających aparaturę chemiczną, ustalając wstępnie podział grup asortymentowych tej branży między oba resorty.

W połowie roku ubiegłego dokonano oceny dotychczasowych prac nad specjalizacją przemysłu maszynowego i zaakceptowano wnioski

DOKONCZENIE NA STR. 2



inni o nas -my o sobie

Prof. dr WIKTOR KEMULA
Kierownik Katedry Chemii Nieorganicznej Wydziału Chemii
Uniwersytetu Warszawskiego

— Może na początku naszej rozmowy zrobię małe zastrzeżenie. Nigdy nie miałem wiele wspólnego ani z ekonomią jako nauką, ani nawet z ludźmi reprezentującymi tę naukę. Dlatego to co powiem nie zadowoli na pewno speców od ekonomii...

— Właśnie chodzi nam o spojrzenie na zawód ekonomisty oczami człowieka, który — z racji swego zawodu — ma mało wspólnego z tymi zagadnieniami.

— Daleko łatwiej odpowiedzieć na pytanie, czym zajmuje się lekarz, adwokat czy inżynier. Są to zawody mające wieloletnie tradycje, na całym świecie przez wszystkich uznane i szanowane. A co robi ekonomista? Mnie jako laikowi wydaje się, że ekonomista zatrudniony w konkretnym zakładzie pracy powinien w pierwszym rzędzie być organizatorem produkcji, człowiekiem poszukującym dróg obniżania kosztów własnych produkcji i podnoszenia wydajności pracy. W przedsiębiorstwie musi być człowiek, który myśli: ile to kosztuje i jak to zrobić taniej i lepiej.

Czy taki człowiek musi posiadać jakieś specjalne czy specjalistyczne wykształcenie? Na pewno tak. Ale powstaje problem: jakie to ma być wykształcenie? Wydaje mi się, że w całym procesie kształcenia przyszłego ekonomisty powinno położyć się podstawowy i zasadniczy akcent na dostarczenie mu maksimum wiadomości praktycznych. Zaopatrzyć go w niezbędny arsenał wszelkich środków badawczych, mających swoje bezpośrednie zastosowanie w jego późniejszej pracy zawodowej. Nawet kosztem ograniczenia takich przedmiotów jak historia doktryn ekonomicznych czy historia filozofii. Ekonomista z prawdziwego zdarzenia musi być w pierwszym rzędzie ekonomistą-praktykiem. Dopiero wtedy współpracą takiego człowieka z technikami czy inżynierami na terenie zakładu pracy może okazać się owocna. Najlepszym rozwiązaniem — mało jednak realnym, by je zastosować w praktyce — byłoby połączenie dwóch specjalności (ekonomisty i inżyniera) w osobie jednego człowieka. Znam takich ludzi, którzy po ukończeniu studiów technicznych ukończyli poza tym studia ekonomiczne. To są fachowcy wysokiej klasy. Tacy ludzie winni w zakładzie pracy zajmować kierownicze stanowiska.

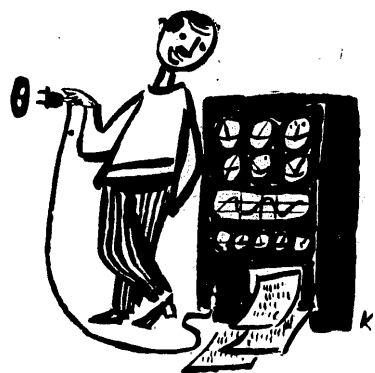
Mówi się o nas, że rola ekonomisty w zakładzie pracy jest niedoceniana. Że powinno się wprowadzić

podstawę prawną tytułu „ekonomista”. Zgadzałem się z tym. A jednocześnie, mówiąc o roli ekonomisty w przedsiębiorstwie, powinno się pamiętać, że rola jego wzmocniła nieomalże automatycznie, gdy nasze uczelnie zaczęły „wypuszczać” ze swych gmachów ekonomistów naprawdę dobrze i solidnie wykształconych. Nastawionych przede wszystkim na działalność praktyczną. Wtedy namacalne efekty ich pracy — które istnieją już teraz i których nie neguję — staną się jeszcze większe i jeszcze bardziej efektywne niż dotychczas. I wtedy nawet chemik, mówiąc o zawodzie ekonomisty, nie będzie mógł czynić zastrzeżeń, że w tej materii jest laikiem. Że niewiele na ten temat może powiedzieć. To także Panu ułatwi pracę. Nie będzie Pan musiał tego chemika długo namawiać do mówienia o sprawach, o których wtedy — czując na sobie namacalne efekty pracy wszystkich ekonomistów — będzie mógł mówić przejrzyście, jasno i rzeczowo.

Rozmawiał: A. B.



Mgr TADEUSZ KASPRZAK
adiunkt przy Katedrze Ekonomii Politycznej na Wydziale Ekonomii
Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego



— Co wpłynęło na Pana wybór zawodu?

— Mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że zainteresowanie ekonomią. Pomogło mi ono porzucić mój poprzedni zawód, o którym przecież marzyłem tysiące młodych ludzi na całym świecie — zawód lotnika. Jak to wyglądało? Po wojnie byłem w jednostce lotniczej. Miałem wtedy trochę wolnego czasu i zacząłem studiować w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu, którą ukończyłem.

Chciałabym kształcić przyszłych ekonomistów — mówi
TERESA ZIMNA
uczennica V klasy Technikum Ekonomicznego Nr 4

— Co skłoniło Panią do obrania ekonomii jako kierunku nauki. Czy było to dziełem przypadku, czy raczej decydujący był wpływ rodziców?

— Może to wydać się nieprawdopodobne, że już we wczesnej młodości to znaczy bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej żywo interesowałam się gospodarką narodową. Studiując prasę i dostępne wydawnictwa zrozumiałam, jak wiele jest do zrobienia, zwłaszcza w handlu i w przemyśle. Zdałam sobie sprawę również z tego, że gospodarka odczuwa poważne braki dyplomowanych ekonomistów. To wszystko skłoniło mnie do wstąpienia do Technikum Ekonomicznego. Obecnie, gdy już mam za sobą cztery lata nauki i gdy znajduję się w przededniu egzaminu dojrzałości, jestem przekonana, że dokonałam dobrego wyboru.

— Czy mogłaby Pani określić, w jakim stopniu nauka w Technikum i doświadczenie zdobyte w jej trakcie ugruntowały Pani przekonanie o słuszności wyboru tego kierunku studiów? Czy sądzi Pani, że pozostałe uczennice również są zdania, że dokonały najlepszej decyzji?

— Jeśli chodzi o mnie to jestem entuzjastką zawodu ekonomisty. Praktyki, jakie odbywałam w czasie nauki w Technikum (odbywały się one w przedsiębiorstwach hurtu spożywczego) w pełni potwierdziły, że służenie postąpiłam, kształcąc się w tym kierunku. Zrozumiałam, jak wiele mogą zrobić ekonomiści z prawdziwego zdarzenia w przed-

siębiorstwie. Zauważyłam również, że coraz większą rolę zaczynają oni odgrywać w zarządzaniu i planowaniu. Moge z całą pewnością stwierdzić, że wszystkie moje koleżanki podzielają to zda-

nie. Wszystkie również są zadowolone z obranego kierunku studiów. Świadczy o tym odpowiedź na anoniimową ankietę, która była przeprowadzana w naszej klasie. Poza jedną koleżanką, wszystkie odpowiedziały, że są zadowolone z obranego zawodu.

— Czy ma Pani zamiar kontynuować studia i w jakim kierunku. Mówi Pan, że Pani, jakie są plany pozostałych koleżanek?

— Jeśli przebrnę przez egzamin dojrzałości, udam się na studia w SGPiS. Będę kontynuowała naukę na Wydziale Handlu Wewnętrznego. Podobne plany ma blisko połowa moich koleżanek. Pragnę poświęcić się pracy pedagogicznej i jeśli uda mi się wrócić do Technikum w charakterze wykładowcy.

— Odbędzie Pani praktykę w przedsiębiorstwach. Czy nie wydaje się Pani, że nie wszystkie zostały uczynione, aby ekonomista w przedsiębiorstwie miał odpowiednio uprawnienia?

— Podczas moich praktyk w placówkach handlowych odnosiłam wrażenie, że ekonomista cieszący się dużym szacunkiem, dotyczy to, rzecz jasna, ludzi z wykształceniem i z inwencji. Wydaje mi się, że można to w pewnym stopniu uogólnić. Niedocenianie ekonomistów ma miejsce raczej w zakładach przemysłowych, w handlu sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Moim zdaniem należałoby generalnie przejrzeć placę i to nie tylko ekonomistów, pod kątem ich rozpiętości. Obecnie obowiązujące stawki uposażeń nie preferują bowiem w dostatecznym stopniu ludzi o wysokich kwalifikacjach. W odniesieniu do ekonomistów ma to szczególne znaczenie. Gospodarka narodowa odczuwa duże zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych fachowców. Należy więc ludzi takich zachęcać do studiowania ekonomii.

Rozmawiał: E. CH.

Z NPG 1962 r.

URZĄDZENIA KULTURALNE I SOCJALNE

Plan 5-letni wyznacza doniosłe, rosnące z roku na rok zadania w dziedzinie podniesienia oświaty i kultury społeczeństwa oraz polepszenia warunków zdrowotnych i socjalnych ludności. Zadania te w problematyce rozwoju społecznego, rzecz jasna, nie stanowią jakiegos tylko marginesu; są one integralnie związane z naczelnym celem planowej gospodarki narodowej.

Zadania planu 5-letniego w tej dziedzinie, wyniki roku 1961 oraz założenia NPG na rok 1962 kreślą w wyrazie liczbowym obraz postępu jaki ma być osiągnięty w obszarze urzędzeń kulturalnych i socjalnych w ciągu pięcioletnia. Przyjrzyjmy się przynajmniej odcinkowemu szkiciowi tego obrazu.

W dziale opieki nad dzieckiem plan 5-letni zakłada wzrost o 19,4 proc. miejsc w przedszkolach dla dzieci przedwiekszymi matkami pracującymi z 384,8 tys. w 1960 r. do 459,5 tys. miejsc w 1965 r. Liczba dzieci w przedszkolach — według NPG na rok 1962 — wyniesie 421,2 tys., co stanowiłoby wzrost o 1,5 proc. w porównaniu ze stanem w 1961 r. Odsłonek dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym w stosunku do liczby dzieci w wieku 3-6 lat przedstawia się następująco (w procentach):

	1960 r.	1965 r.
Ogółem	13,5	17,2
z tego		
w mieście	20,7	26,4
na wsi	7,6	9,9

Zarysowującą się tu dysproporcję między miastem i wsią można będzie przynajmniej częściowo wyrównać przez dalsze organizowanie oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych na wsi, przeznaczonych przede wszystkim dla dzieci 6-letnich. Zamierza się również organizowanie innych form zastępczych na wsi — mniej kosztownych, jak np. dzienne i obojaski przedszkolne.

W szkolnictwie ogólnokształcącym plan 5-letni zakłada: 1) zwiększenie liczby uczniów w szkołach podstawowych o 8,2 proc. tzn. z 4 827,4 tys. w roku 1960 do 5 200 tys. w roku 1965, przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby uczniów przypadających na 1 izbę lekcyjną, a mianowicie z 41,5 w roku 1960 do 38,8 w roku 1965. Liczba uczniów w szkołach podstawowych — według NPG na rok 1962 — wyniesie 5 163,2 tys. (wzrost o 2,9 proc. w porównaniu ze stanem w 1961 r.);

2) zwiększenie liczby uczniów w klasie VIII liceów ogólnokształcących o 35,3 proc., czyli do 145,0 tys. w 1965 r., przy czym zamierzona reforma szkolnictwa powinna zapewnić ukończenie 7 klas co najmniej przez 80 proc. dzieci wstępujących do szkoły podstawowej. Liczba uczniów w klasach VIII liceów ogólnokształcących — według NPG na rok 1962 — wyniesie 106,5 tys. (wzrost o 6,1 proc. w porównaniu ze stanem w 1961 r.);

W szkolnictwie zawodowym plan 5-letni postuluje w stosunku do 1960 r. zwiększenie liczby uczniów w I klasie szkół zawodowych wszelkich typów dla młodzieży niepracującej o 47,9 proc., czyli do 372 tys. Postuluje również: maksymalne wykorzystanie izb lekcyjnych; poważe zwiększenie liczby nauczycieli pełnozatrudnionych; wykorzystanie w szkolnictwie zawodowym wysoko kwalifikowanych fachowców z przemysłu, budownictwa, rolnictwa, komunikacji itp.; wyposażenie szkół w odpowiedni sprzęt techniczny i właściwe pomoce naukowe; zwiększenie liczby miejsc w internatach przy szkołach zawodowych o 19,6 proc., czyli ze 156,3 tys. miejsc w roku 1960 do 187,0 tys. w roku 1965. Liczba uczniów w I klasie szkół zawodowych dla młodzieży niepracującej — według NPG na rok 1962 — wyniesie 315,3 tys. (wzrost o 8 proc. w porównaniu ze stanem w 1961 r.), a liczba miejsc w internatach przy szkołach zawodowych wzrośnie do 171,9 tys., czyli o 3,6 proc. w porównaniu ze stanem w 1961 r.

Uczniowie przychli w początkowym okresie bieżącego planu 5-letniego do szkół zawodowych o 2 lub 3-letnim cyklu nauki, zasila gospodarkę narodową jeszcze w latach 1963-1965, natomiast wszyscy inni uczniowie przyjmowani do tych szkół oraz do 5-letnich Techników wyjdą jako absolwenci w latach 1966-1970.

W szkolnictwie wyższym plan 5-letni zakłada wzrost liczby studentów na I roku studiów dziennych o 14,6 proc., tzn. z 26,8 tys. studentów w roku 1960 do 30,7 tys. w roku 1965. Liczba takich studentów — według NPG na rok 1962 — wyniesie 28,4 tys. (wzrost o 7,8 proc. w porównaniu ze stanem w 1961 r.);

W poszczególnych typach uczelni wyższych wzrost liczby studentów na I roku studiów dziennych ilustruje następujące zestawienie:

Wyszczególnienie	1960 r. wykon.	1962 r. NPG	1965 r. Plan 5-letni
Ogółem	26 886	28 430	30 730
w tym			
uniwersytety	8 865	7 800	8 590
politechniki	9 812	8 860	9 750
wyż. szk. rolno-leśn.	3 151	3 340	3 560
wyż. szk. ekonomiczne	1 760	1 770	2 500
wyż. szk. pedagogiczne	1 123	1 430	1 400
wyż. szk. wych. fizycznego	610	510	510
akademie medyczne	3 766	3 970	3 670
wyż. szk. artystyczne	694	750	750

W obszarze szkolnictwa wyższego plan 5-letni postuluje konieczność: przygotowania odpowiedniej ilości wysoko kwalifikowanej kadry naukowej dla prac naukowo-badawczych i dydaktycznych, w szczególności w naukach ścisłych, technicznych, ekonomicznych, medycznych i pedagogicznych; wyposażenia pracowni naukowych i laboratoriów w nowoczesne pomoce naukowe oraz wzorcowy sprzęt produkcyjny i badawczy; rozszerzenia na uniwersytetach studiów w dziedzinie nauk ścisłych przy jednoczesnym rozwijaniu specjalizacji w kierunkach technicznych; zwiększenia liczby miejsc w domach studentów do 53,2 tys. miejsc w roku 1965 (wzrost o 15,9 proc. w porównaniu ze stanem w 1960 r.);

W sformułowaniu planu 5-letniego zawarte jest m.in. postanowienie stwierdzające, że po wprowadzeniu w latach 1961-1965 reformy szkolnictwa Rada Ministrów upoważniona jest do dokonania odpowiednich zmian w ustaleniach planu dotyczących poszczególnych działów szkolnictwa.

W zakresie służby zdrowia plan 5-letni zakłada: zwiększenie liczby łóżek w szpitalach do 161,6 tys. w roku 1965 (wzrost o 20 proc. w porównaniu z 1960 r.), a liczbę łóżek w zakładach psychiatrycznych do 36,3 tys. (wzrost o 5,8 proc. w porównaniu z 1960 r.) oraz liczby łóżek w sanatoriach przeznaczonej do 25,9 tys. (wzrost o 8,8 proc.). W ten sposób wskaźnik liczby łóżek szpitalnych (bez łóżek w szpitalach psychiatrycznych) na 10 tys. ludności wzrośnie z 45 w roku 1960 do około 50,4 w roku 1965;

zwiększenie ogólnej liczby przychodni do 4,563 w roku 1965 (wzrost o 13,3 proc. w porównaniu z 1960 r.) — w tym przy zakładach pracy do 2,495 (wzrost o 15,5 proc.);

Według NPG na rok 1962 liczba łóżek szpitalnych na koniec roku wyniesie 145,3 tys. (wzrost o 3,9 proc. w porównaniu z 1961 r.). Oznacza to, że wskaźnik łóżek przypadających na 10 tys. mieszkańców wyniesie 47,6, podczas gdy w odcinku rocznym planu 5-letniego przewidywano 45,2, a ilość łóżek miała wynieść 147,2 tys. Nieosłoniętych planowanego wskaźnika wiąże się z opóźnieniami w wykonaniu planu inwestycyjnego. Natomiast liczba łóżek w szpitalach psychiatrycznych, zaplanowana w NPG na rok 1962, jest o około 400 łóżek wyższa od ustalonej w odcinku rocznym planu 5-letniego i wyniesie 34,0 tys. łóżek (wzrost o 2,4 proc. w porównaniu z 1961 r.). W przyroście łóżek przewidziano 200 łóżek przeznaczonych dla odwykowego leczenia alkoholików. Liczba łóżek w sanatoriach przeznaczonej na koniec roku powinna wynieść 25,3 tys., czyli wzrośnie o 2,8 proc. w porównaniu z 1961 r.

Według NPG na rok 1962 rozmiary pomocy otwartej udzielonej przez lekarzy medycyny określone są liczbą 40 493,6 tys. godzin pracy tych lekarzy (wzrost o 7,1 proc. w porównaniu z 1961 r.), a udzielenie przez lekarzy dentystów — liczbą 19 173,5 tys. godzin pracy tych lekarzy (wzrost o 8,5 proc.).

W zakresie pomocy społecznej plan 5-letni postuluje zwiększenie liczby miejsc w instytucjach pomocy społecznej zamkniętej do 43,9 tys. miejsc w roku 1965 (wzrost o 21,6 proc. w porównaniu z 1960 r.). NPG na rok 1962 ustala liczbę miejsc w zakładach pomocy społecznej zamkniętej na 38,6 tys. (wzrost o 4,6 proc. w porównaniu z 1961 r.), w tym w zakładach państwowych 28,0 tys. miejsc (wzrost o 4,1 proc.). Warto przy tym dodać, że plan 5-letni w jednym ze swych sformułowań postuluje, by zabezpieczenie odpowiedzialnego zapasowego potrzeb w zakresie pomocy społecznej otwartej pobudzić organizację społeczne do aktywnej działalności na tym odcinku.

H. S.

W CHWILI, gdy piszemy ten przegląd, znane są wyniki gospodarcze za okres 2-3 miesięcy br. oraz meldunki, dotyczące niektórych dziedzin gospodarki w 2 dekadach marca br. Trudno więc dać szerszą ocenę, jak rozwinęła się sytuacja w I kwartale br. — a jeszcze trudniej wyrazić opinię co do jej dalszego rozwoju.

*

W okresie pierwszych dwóch miesięcy globalna produkcja przemysłowa osiągnęła wzrost o 10,1% w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Jednakże, gdy weźmiemy pod uwagę nie tylko produkcję, ale i dostawę, to wzrost produkcji globalnej przemysłu wyniesie 8,5%, a więc tyle samo, co w styczniu br. Jest to wskaźnik wzrostu nieco wyższy niż zakładana plan roczny (o 0,1%).

Przekroczono plan produkcji surowców żelaza nadbrabując w styczniu br. niedobór powstały w styczniu br. Przekroczenie lutowych zadań planu wystąpiło także w stosunku do stali, wyrobów walcowanych, maszyn i narzędzi rolniczych, samolotów, autobusów, rowerów, odbiorników radiowych, lodówek i szeregu wyrobów przemysłu lekkiego.

Jak więc widzimy lista wyrobów, których plany nie zostały zrealizowane, w porównaniu ze styczniem br., uległa skróceniu. Nadal jednak figurują na niej obrabiarzy do metalu, wagony osobowe i towarowe, telewizory, tkaniny bawełniane i wełniane oraz wyroby porcelanowe i dziewiarskie. Nadal nie gorszyła się realizacja planu produkcji tłuszczów roślinnych, piwa i potowów ryb.

Szukając przyczyn niezrealizowania planów produkcji wymienionych wyrobów trzeba oprócz przyczyn szczególnych, jak zła kooperacja w przypadku obrabiarek, wymienić również trudne warunki atmosferyczne w początkach tego roku oraz dużą absencję chorobową. W styczniu np. liczba opuszczonych godzin pracy w przemyśle była o 50% wyższa niż rok temu i 2 razy wyższa niż dwa lata temu.

W skupie produktów rolnych wyniki lutego są podobne do wyników stycznia. Z wyjątkiem dostaw mleka, dostawy pozostałych produktów rolnych (mięso, jaja, drób) były niższe niż w analogicznym okresie r. ub. Nie zrealizowano planów skupu niemal wszystkich produktów rolnych.

Dopiero w marcu br. sytuacja uległa pewnej poprawie.

Plan skupu mięsa jest nieco przekroczony, aczkolwiek poziom jego dostaw kształtuje się niewiele wyżej niż w tym samym okresie ub. roku. Bardziej zasadniczej poprawy należy spodziewać się w II kwartale

Gospodarka w lutym

br. Wskazuje na to szereg czynników.

Przed wszystkim kontrakty na dostawę trzody mięsno-świninowej w II kwartale są wyższe niż w analogicznym okresie r. ub. Zwiększają się też dostawy z rejonów południowych i wschodnich, w których dotychczas notowano największy spadek dostaw żywcia.

Plany skupu żywcia na II kwartał są więc optymistyczne — zakładają duży wzrost skupu (licząc wg wartości dostaw ok. 9% w stosunku do ub. roku). Pewne uzasadnienie dla nich niewątpliwie istnieje. Zwiększa, że zainteresowanie wsi podnoszeniem produkcji rolnej nadal jest dość wyraźne. Notuje się bowiem duży popyt na nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i pasze.

Do tego zainteresowania nie można jednak dopasować się handel wiejski, w którym odczuwa się braki nawozów azotowych, pasz oraz niektórych wyrobów metalowych i materiałów budowlanych (eternit, papa, szkło, wapno budowlane).

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że w I kwartale br. nie wykorzystano w pełni kredytów dla rolników indywidualnych. Sprawa bardziej elastycznego ich rozpraszania tak, aby mogły one lepiej zaspokoić potrzeby rolników w zakresie środków pieniężnych na rozwój produkcji rolnej, nadal jest więc aktualna.

Skoro już mowa o handlu i środkach pieniężnych, to zatrzymajmy się na chwilę przy dochodach ludności.

Wypłaty gotówkowe z tytułu wynagrodzeń za pracę ukształtowały się w styczniu i lutym łącznie na poziomie o 2,6% wyższym niż w tym samym okresie r. ub. Zdecydowały o tym przede wszystkim niskie wypłaty w styczniu, bo w lutym były one o 4,7% wyższe niż przed rokiem. Zarówno jednak w lutym, jak i w marcu br. ukształtowały się one na poziomie nieco niższym niż zakłada plan.

To samo dotyczy wypłat za dostawy produktów rolnych. Niewiele przekroczyły one poziom ub. roku (ok. 2,5%). Nieznaczny wzrost dochodów ludności odbił się wyraźnie na obrotach handlu detalicznego. Tym bardziej, że znacznie wzrosły oszczędności oszczędzające w I kwartale br. rekordowa dynamika ponad 1,4 mld zł wzrostu wkładów PGO. Ponadto, trzeba wziąć pod uwagę wzrost

obciążeń podatkowych wsi (wzrost wpływów z podatku gruntowego o 17,5% w porównaniu z analogicznym okresem r. ub.).

W okresie dwóch pierwszych miesięcy br. obroty detaliczne trzech głównych central handlu były wyższe o ok. 3% w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. Dynamika ta jest niższa od założonych planowych (ponad 5%) i znacznie słabsza niż w tym samym okresie ub. roku (ponad 10%). Osłabienie sprzedaży wystąpiło zarówno w miescie, jak i na wsi.

Obniżeniu tempa wzrostu obrotów towarowych towarzyszyła nieznaczna, globalna biogor, realizacja planu dostaw towarów do handlu. W efekcie przyniosło to poważny wzrost zapasów towarów rynkowych. Osiągnięły one już dość poważny poziom, przekraczając wartość kwartalnych obrotów handlu. Przypuszczając jednak, że w tym czasie nie nastąpił wzrost zapasów, to w tym samym czasie, gdy w handlu towarowym, „małochodliwych”, które z czasem mogą stać się całkowicie bezużyteczne.

Ponownie narasta więc potrzeba organizowania wyprzedaży towarów po zniżonych cenach. W stosunku zaś do towarów przemysłowych, które posiadają wysoką wartość użytkową, ale nie znajdują nabywców, ze względu na cenę bądź poziom ogólny dochodów, aktualne staje się ponownie rozszerzenie sprzedaży ratami. Pierwszą posunięciem w tym kierunku zostały już zrealizowane.

Jeszcze bardziej skomplikowana jest sytuacja handlu zagranicznego. W okresie minionych dwóch miesięcy dynamika jego obrotów ukształtowała się poniżej założen planu; głównie w wyniku trudności eksportu do krajów kapitalistycznych. Tymczasem, wymagania w zakresie importu z tych krajów są duże. W sumie, komplikuje to sytuację płatniczą.

Zrównoważenie obrotów handlu zagranicznego, zgodnie z założeniami planu, w świetle wyników stycznia i lutego br. nie będzie więc łatwe. Niezbędna okazuje się przeto maksymalna koncentracja wysiłku eksportowego, zwłaszcza w przemyśle. W przeciwnym bowiem przypadku rozwój naszej gospodarki może napotkać trudności związane z koniecznością ograniczenia importu.

(Ma-k)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

1962 = LUTY 1962

Aby samorząd robotniczy był na miarę...

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

...problemów i trudności, które rozwiązują dziś nasze przedsiębiorstwa. Tytuł trzeba było dobrać w tekście, bowiem podobnie jak on jest długi, tak kwestie samorządu są skomplikowane. Dzięki zaś rozmiarom tytułu można wywnioskować, że samorząd raczej nie jest na miarę... I próbować odpowiedzieć dlaczego się tak dzieje, posługując się przykładami pracy, trudności i osiągnięć Zakładów Mechanicznych „Zamech” w Elblągu.

WZROST I SAMORZĄD

Ostatnie trzy lata w dziejach „Zamechu” charakteryzują się burzliwym wzrostem i znanymi w kraju osiągnięciami. W grudniu ub. roku zakończono budowę turbiny o mocy 120 MW, co zostało uznane za największe osiągnięcie roku w naszym przemyśle. Pierwszy turbosespół wyprodukowano w 1953 r., rok 1956 przyniósł turbinę o mocy 25 MW, a w 1960 r. świętowano uruchomienie turbiny TK 50 MW. O przełomie najlepiej świadczy liczba. O ile do 1960 r. wyprodukowana łącznie moc turbin wynosiła 419,9 MW, to plan na 1962 r. przewiduje 410 MW. Zaś docelowo, po całkowitej rozbudowie produkcji wyniesie, w skali rocznej, 2 500 MW.

Nieprzypadkiem więc o założeniu mówi się w „Zamechu”: „ta z lat czterdziestych i lat 1959-61”. Zatrudnienie wzrosło w tym ostatnim okresie o 30 proc., a licząc łącznie z Zakładem Urządzeń Technicznych, połączonym w br. z „Zamechem” — o 100 proc. Średni wiek załogi wynosi 30-31 lat, średni staż pracy 5-6 lat. Możliwość pracy i to interesującej, perspektywy rozwoju przyciągnęły do „Zamechu” znaczne ilości młodych kadr o różnych kwalifikacjach, jakościowo wybija się grupa inżynierów technicznych i ekonomicznych. Opracowywanie nowej produkcji — budowa w najbliższych latach turbiny o mocy 300 MW, przygotowanie konstrukcji polskiej turbiny o mocy 63 MW, aby przejść następnie do własnych konstrukcji wielkich jednostek — to nie lada magnes.

Ale na samo „przyciąganie” nie można liczyć. Dlatego zakłady serio przygotowują się do spełnienia swoich zadań w zakresie przygotowania kadr. Uczy się 26 proc. załogi: w szkole zasadniczej, technikum, WSI itp., tak, że są kłopoty z obsadzeniem zmian, jako że uczącym się przysługują udogodnienia. Lista zakładów naukowych, gdzie uczą się pracownicy „Zamechu” obejmuje 17 pozycji, nie licząc kursów wewnętrznych. Pracując tam można zdobyć kompletne wykształcenie, od podstawowego do wyższego.

Kadra to chyba największa szansa „Zamechu”. I to też wpłynęło na przyszłość zakładu. Od 1957 r. „Zamech” nie miał ostatecznie sprzecznego profilu produkcji. W radzie robotniczej znalazł się wniosek, aby przystąpić do opracowania własnej konstrukcji turbiny wielkiej mocy. Zapoczątkowało to całą akcję. Wprawdzie wniosek uznano za zbyt przedwczesny, ale samo postawienie problemu, rezerwy mocy produkcyjnej, osiągnięte już doświadczenie i ambicja załogi stały się niejako katalizatorem decyzji kreującej „Zamech” na ośrodek produkcji turbin.

Przykład ten dowodzi, że sprawy rozwoju zakładu, jego przyszłość nie mogą być obojętne dla załogi, że wzrost zakładu i załogi jest zbyt dynamiczny, aby mogło się obyć bez zetknięcia się inicjatywy załogi z potrzebami rozwoju przedsiębiorstwa. Również w innych węzłowych sprawach do „akcji” włączył się samorząd. Informowano mnie np., że długo dyskutowano sprawę szkolnictwa i szkolenia przyzakładowego oraz nową organizację zakładu. Jak zwykle, były wątpliwości i opory, ale gdy włączył się samorząd, sprawy — jak to się mówi — ruszyły z miejsca i zostały pozytywnie załatwione.

Wynika z tego, że w ogólnych węzłowych sprawach zakładu samorząd jest „na placu”. Czy wyzerpuje to w całości interesujący nas problem, czy wypełnia to w całości zadania samorządu robotniczego? Zanim jednak przejdę do omówienia blasków i cieni „zamechowskiego” samorządu, muszę nieco uwagi poświęcić sprawom pro-

dukcyjno-technicznym, które aktualnie zakład rozwiązuje. Wtedy — wydaje się — rola, możliwości rozwoju samorządu zarysowują się bardziej wyraźnie.

KŁOPOTY PRODUKCYJNE

Od początku br. „Zamech” stał się przedsiębiorstwem typu kombinatowego i po przyłączeniu Zakładów Urządzeń Technicznych, różnorodny asortyment produkcji jeszcze się więcej wzbogacił. Do turbin, wielkich elementów okrętowych, różnych urządzeń przemysłowych doszły jeszcze obrabiarki i wagony. Dlatego — jak to określił dyrektor inż. Wanat — kierownictwo „siedzi” na sprawach nowo przyłączonego zakładu i zakończeniu prac nad jednolitą organizacją przedsiębiorstwa.

„Oczkiem w głowie” „Zamechu” jest jednak produkcja turbin, która ma to do siebie, że jest opanowana i nadal trzeba ją opanowywać; produkcja jest jednostkowa i coraz to nowe typy wchodzi do produkcji. Należy tu do wielu trudności techniczno-ekonomicznych. Zaczniemy od konstrukcji.

— „Wyprodukowanie turbiny TK 120 MW stawia nas na poziomie światowym — mówi inż. Cwiertnia, główny konstruktor „Zamechu” — „Jeśli chodzi o parametry techniczne i eksploatacyjne. Ale rozwiązania nasze nie są najnowocześniejsze i najtańsze, mamy jeszcze stosunkowo niską wydajność pracy. Produkcja jest właściwie limitowana dokumentacją. Z jednej strony mamy imponujący program rozbudowy, inwestujemy poważne środki, z drugiej zaś strony napotykamy drobne, ale dokuczliwe trudności. Możemy produkować więcej, ale np. nasze turbiny przemysłowe (jednostki o mniejszej mocy) są przestarzałe, nie znajdują nabywców. Można je ulepszać, ale to wymaga przeróbek konstrukcyjnych, dostosowania do potrzeb lokalnych. Gdyby w biurze konstrukcyjnym było o 25 ludzi więcej, można by się z tym uporać. Ale są limity zatrudnienia”.

Mamy ambitnych i dobrych konstruktorów. Jednak jako zespół nie

możemy sprostać zadaniom — kontynuuje inż. Cwiertnia i pokazuje mi dwa pliki papierów. Jeden, to zapytania, czy „Zamech” podejmie się produkcji określonych turbin. Drugi — podania o zwolnienie z pracy. Przyczyny — zarobki, mieszkanie. Tego typu pracownik bez kłopotu znajdzie lukratywniejszą pracę. Mieszkanie, nie znaczy, że o nich nie pomyślano. Z ogólnej ilości izb, jaką zbuduje się w Elblągu w bieżącej pięcioletce, większość otrzyma „Zamech”. Ale tu wchodzi znowu w grę nowe zadanie przydziału mieszkań, uwzględniające wysokość zarobków.

Opisywany problem ma to do siebie, że jego rozwiązanie przekracza możliwości przedsiębiorstwa. Podobnie i w tym przypadku. „Zarządzenie otrzymujemy dużo, przeciętnie jedno na dzień — mówi inż. Wanat, dyrektor „Zamechu”. A od zarządzeń dotyczących gospodarki materiałowej po prostu w głowie się kręci. A praktyka... Kiedy przeanalizowaliśmy sytuację jednej twórnicy, gdzie występowały trudności w zaopatrzeniu, okazało się, że materiały są, ale nieodpowiednie.

W trakcie produkcji do konstrukcji wprowadzono zmiany. Zabrakło inżyniera, który by sporządził odpowiednią specyfikację. Do tych spraw trzeba by odelegować kil-

ku specjalistów, ale kto ich pracę wykona... limity”.

Są również i inne sprawy, które będąc „niezależnymi”, w przeciwieństwie do poprzednich nie wymagają specjalnego traktowania i dodatkowych środków finansowych, ale je oszczędzają. „Zamech” dąży do montowania turbin przy pomocy własnych byrgad i odbywania prób na miejscu przeznaczenia obiektu. Tytułem doświadczenia dokonano takiego montażu w elektrowni na Sierkach, co spotkało się z zadowoleniem użytkowników i przyniosło poważne oszczędności. Mimo uznania dla inicjatywy i faktu, że specjalne przedsiębiorstwa montażowe nie mają racji bytu, gdy zaopatrujemy się w coraz większym stopniu w krajowe turbiny — sprawa nie doczekała się jeszcze ostatecznego rozwiązania, zalegalizowania.

Jeżeli do tych zagadnień dodać jeszcze inne, o których można się dowiedzieć tak w dyrekcji, jak i w Komitecie Zakładowym i Radzie Robotniczej — skala codziennych zakładowych kłopotów wykazuje niejako — swoje ogólnogospodarcze powiązania. Np.: „w 1966 r. turbina 300 MW ma już stać na stacji prób, a my nie wiemy jeszcze jaka i skąd będzie licencja, jeśli na czas nie dostaniemy zamówień, do pla-

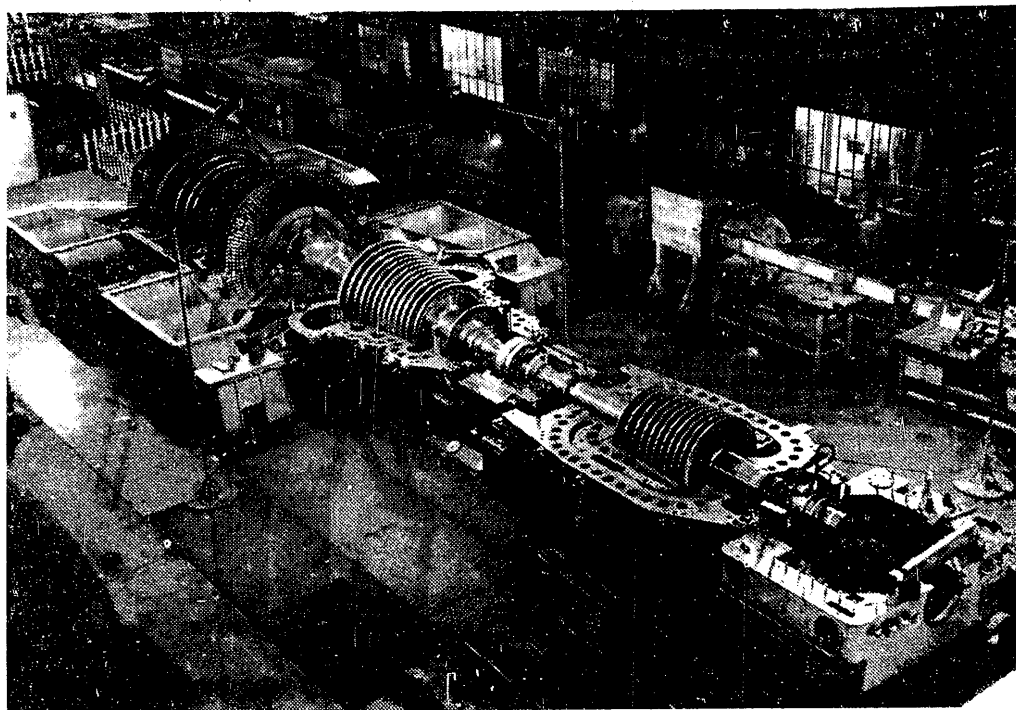
nu zabraknie tyle to a tyle megawatów, dostaw kooperacyjne o później naszą produkcję” itd.

Jak w tych warunkach pracuje samorząd robotniczy? Można odpowiedzieć, że uczestniczy w rozwiązywaniu tych problemów, a właściwie próbuje uczestniczyć napotykać swoje „własne” kłopoty.

KŁOPOTY SAMORZĄDU

Mając już z grubsza naszkicowany obraz życia Zakładu zajmijmy się samorządem. Czy wykazał się na wystarczającą sprawność. Jest wiele wątków i powiązań. Zaczniemy od spraw formalnych.

„Ustawa o samorządzie robotniczym jest tak sformułowana, że praktycznie biorąc wszystko (poza podziałem funduszu zakładowego) może się po nim odbywać — mówi inż. Kubik przewodniczący Rady Robotniczej. I tego braku się nie zauważy, bo wiele zarządzeń albo narusza uprawnienia samorządu, albo nie wspomina o obowiązku, czy potrzebie konsultowania się z Radą Robotniczą, czy samorządem jako całością. Z tego powodu mieliśmy w Radzie Robotniczej taki okres, że wobec „nie- możliwości zaceperia” o jakas sprawę, milczącego stosunku jed-



Otwarta turbina TK 120.

Foto: „Fotoplastyka”

KIEDY kilka tygodni temu podejmowaliśmy w cyklu artykułów problematykę samorządów robotniczych, nie spodziewaliśmy się, że rychło zagadnienia te staną w rzędzie najważniejszych problemów dnia. Sprawilo to lutowe plenium CRZZ. Na pewien czas szpalaty prasy codziennej i periodycznej zapelnily się artykułami o warunkach i perspektywach rozwoju samorządów robotniczych. Samorządy stały się gwiazdą supernową w konstelacjach aktualnych zagadnień. I podzieliły także losy tego rodzaju gwiazd. Po gwałtownym rozświetleniu tracą blask i wracają do poprzedniego stanu.

Natomiast w przedsiębiorstwach problem samorządu jest zawsze jednakowo aktualny.

Rozpatrzmy na przykładzie Zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu, czego spodziewają się po organach samorządu robotniczy i jakie funkcje i formy oddziaływania upatruje w samorządach kierownictwo gospodarcze i odpowiedzialność za zarządzanie.

Silną rzeczą w pierwszej fazie robotniczych wychodzą z własnych interesów i zajmują się sprawami najbardziej związanymi ze swym stanowiskiem pracy. Od dobrej funkcjonującego samorządu spodziewają się przede wszystkim uporządkowania ogólnych warunków pracy, wyegzekwowania wszystkich istniejących możliwości właściwego rozwiązywania zagadnień bytowych i zarobkowych. Dopiero w drugiej fazie, przy wzroście świadomości i zainteresowania działalnością przedsiębiorstwa jako całości, dochodzi do głosu przekonanie, że tych osobistych spraw nie da się rozwiązać w oderwaniu od zagadnień przedsiębiorstwa, branży, resortu i całej gospodarki.

W większości naszych rozmów w resortach i zjednoczeniach stwierdziliśmy, że panuje tu przekonanie, iż samorządy robotnicze mogą wiele zdziałać. Ale kierunki ich działalności widzi się przede wszystkim w mobilizacji załogi do wykonywania zadań planowych, do obniżenia kosztów, do zwiększania akumulacji. Nie zaprzecza się wprawdzie, iż udział samorządów w przygotowywaniu przesłanek do planu i samych pla-

nów, powinien być nie tylko udziałem formalnym. W gruncie jednak, przy całej istniejącej dobrej woli, hasła tego nie realizuje się. Nie wykorzystuje się dostatecznie ściśle uprawnień samorządów w tej dziedzinie. Być może, choć tego głośno się nie wyraża, samorząd mógłby tu niejednokrotnie zabierać głos, który by zakłócał spokojny tryb „dyrektywnego” zarządzania przedsiębiorstwami i produkcją.

I tak oto, przy pozytywnym zestawieniu obu stron, następuje swoista kolizja. Lub może lepiej — następuje rozminienie tych dwóch kierunków. Tendencje załóg nie spotykają się z tendencjami ogniw zarządzania. A tam, gdzie się spotykają, zderzają się ze sobą, choć w gruncie rzeczy nie zawsze są sprzeczne.

*

Kiedy u H. Cegielskiego w Poznaniu powstawały rady robotnicze, załoga wierzyła, że będzie to uniwersalny lek na wszelkie choroby, że samorząd robotniczy nie tylko przyniesie poprawę ich warunków materialnych, ale także będzie sprzyjał usprawnieniu organizacji pracy, polepszeniu bhp itp. Słowem — dobrej robotcie.

Nastąpił okres, w którym na ogół z entuzjazmem odnoszono się do przedstawicieli załogi. Zwracano się do nich niemal z każdą sprawą nurtującą załogę i jej poszczególne członków na co dzień. Częstość kroczenia jednak było to sprawy niewiele mające wspólnego z właściwą pojętą działalnością rad robotniczych. Nie zawsze też samorząd mógł rozwiązać pewne „krzyżówki”, z których większa część dotyczyła produkcji. Brakło mu bowiem bądź możliwości, bądź też kompetencji. Tych ostatnich zaś — szczególnie często...

Trzeba także pamiętać, że dla Cegielskiego był to szczególnie trudny okres. Produkcja nie szła normalnym torem. Plany leżały. W zakładzie drzemaly dawne nieufności, niepokój, brak zrozumienia wielu problemów, w tym również politycznych. Rozbity, targany sprzecznościami zakład. Konfliktów było co niemiara, zwłaszcza, że HCP zatrudniał niebagatelną liczbę ludzi — 13 tysięcy.

Działacze robotniczy dwóili się i troili. Jednakże większość z nich brak było otrzaskania ze sprawami samorządu robotniczego. Bo i skąd? Było to przecież początki ich pracy. Nie bardzo byli pewni słuszności wszystkich swych poglądów. Nie zawsze dostatecznie dobrze oriento-

KOLIZJA

KAROL SZWARC

wali się w nastrojach załogi, w tym, co myślą i czują robotnicy. Ale nie wahali się podjąć walki. Przede wszystkim o zaufanie. O przekonanie załogi, że samorząd robotniczy reprezentuje własne ich interesy. Nadeszła wielka próba. Miano dzielić po raz pierwszy fundusz zakładowy. Działacze robotniczy z przedstawicielami dyrekcji byli za zróżnicowaniem podziałem. Zależnie od tego, jak poszczególni ludzie swą pracę na to zasługują. Załoga zaś mówiła: Nie! Dzielić równo! Czy należało się sprzeciwić robotnikom? Przeprowadzono referendum. Większość załogi postanowiła: każdemu po 1000 zł. Działacze robotniczy nie kryli przy tym, że mimo wszystko, ich zdaniem, podział powinien być nierówny.

Uszanowanie woli załogi opłaciło się. Słupek zaufania podkoczyl w górę. W następnych latach fundusz zakładowy dzielono według wkładu pracy. Załoga sama przekonała się, że tak jest najlepiej.

Kłopoty z podziałem funduszu zakładowego są tylko jednym z fragmentów długotrwałej pracy samorządu nad zdobywaniem zaufania załogi. Przy czym można na tych poczynaniach dokładnie prześledzić właśnie przechodzenie od spraw osobistego materialnego zainteresowania, do coraz lepszego pojmowania problemów całego przedsiębiorstwa i potrzeb doskonalenia produkcji.

Nie tędy dziwnego, że w produkcji HCP kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. W 1955 r. wartość produkcji globalnej wynosiła około 1 mld zł. Dziś, w 7 lat później, ma wynieść przeszło 2 mld zł. Syła jak z rękawa nowe asortymenty: silniki okrętowe, silniki Diesla, sztuczne serce, obrabiarki itp. Nastąpiła specjalizacja produkcji. Oczywiście wraz ze wzrostem zadań, zwiększają się trudności.

Zwłaszcza w ostatnim czasie. Rozwijające się jest wspólnie w atmosferze zaufania. Załoga wierzy w samorząd, ufa im. Kontakty wzajemne są wciąż żywe, a nawet coraz bardziej się zacieśniają. Większość spraw załatwianych jest w sposób szczerzy i otwarty. Z każdym problemem zaznajamia się załoga i oczekuje się od niej opinii. Aby wszystko miało demokratyczną formę i treść. Aby robotnicy naprawdę byli współgospodarzami zakładu.

Doświadczenie zdobyte w czasie długiego okresu działania samorządu pokazało, że samorząd jest po to, aby służyć dobrej robotcie, rzetelnemu podejściu do spraw zawodowych i bytowych. I choć nie wszystkie posunięcia — zwłaszcza te, które wiązały się z placami — były w smak robotnikom, to jednak rozumie ich konieczność.

Dla przykładu. W zakładzie odbywa się proces rewizji norm technicznych. Nie można go przeprowadzić natychmiast, bo muszę go wspierać usprawnienia techniczne. Więc droga do ustalenia nowych norm ma charakter ewolucyjny, a tym samym zarobki robotnicze zmieniają się co pewien czas. Nie jest to posunięcie popularne, choć wszyscy wiedzą, że konieczne.

Inny przykład. W tym roku wydajność pracy ma wzrosnąć o 14 proc. Niewielki będzie postęp techniczny w przedsiębiorstwie. Toteż w dużej części wzrost ten spadnie na wszystkie robotnika. Nie jest to posunięcie popularne, choć i tym razem rozumie jako konieczne.

Inną sprawą jest fundusz zakładowy. Robotnicy oczekują, że poinformuje się ich o zasadach jego podziału wtedy, gdy wychodzi się do załogi z planem. Bo nie widzą potrzeby zrezygnowania z jego realizacji, ale chcą wiedzieć, co za swój wysiłek otrzymają. Tymczasem o warunkach podziału dowiadują się

na początku przyszłego roku. Znika zachęta.

Trzeba będzie jeszcze sporo wysiłku, by wszystkie te sprawy pomyślnie załatwić. Dobrze, że działacze robotniczy mogą tu liczyć na całą załogę. Robotnicy Cegielskiego pragną pracować. Chcą stabilizacji i ładu. Opowiadają się za spokojem, poprawą organizacji pracy, za lepszym, ale zasłużonymi zarobkami. Wszyscy pragną, aby lepiej się żyło i pracowało, aby praca stała się lżejsza i bardziej wydajna. Bo załoga Cegielskiego to ludzie świadomi i ofiarni. W dużej części doskonalili fachowcy, pełni poczucia swej klasowej przynależności i robotniczej siły.

Jeden z działaczy robotniczych określił to chyba najlepiej: „Takiej załogi jak nasza trzeba by długo szukać. Zmieniła się ona na korzyść. Dojrzała i okrzepła. Roztropnie patrzy na wiele spraw. Rozsądnie podchodzi do problemów zawodowych. Wykazuje dużo inicjatywy w porządkowaniu gospodarki zakładu. Niech o tym świadczy fakt, że dzięki szeroko rozwijającemu się ruchowi racjonalizatorskiemu w ubiegłym roku osiągnięto oszczędności w wysokości prawie 16 mln zł. Również wprowadzone przez nas skrzynki usprawnień, do których każdy może zgłosić swe usprawnienie przyniosły Zakładowi niejedną korzyść. Pomimo tych wyraźnych efektów i osiągnięć, pomimo tego, że robotnicy wiedzą, iż samorząd nasz jest prężny, wśród załogi widać oznaki pewnego zubożnienia dla spraw samorządu”.

I tu dochodzimy właśnie do owej nieantagonistycznej kolizji dwóch kierunków pojmowania roli i zadań samorządu. W miarę upływu czasu robotnicy przekonywali się, że coraz mniej spraw pozostawia się do rozstrzygnięcia KSR, a coraz więcej z nich przechwytytuje administracja i, jak nieśmiało się u Cegielskiego mówi, organizacja partyjna. Gdyby część kwestii nie rozstrzygała się drogą administracyjną — a tak mogłoby być — gdyby sama rada żądała zmian i „dusła” w większym stopniu dyrekcję o przedstawienie konkretnych programów — wtedy samopoczucie robotników i działaczy byłoby o wiele lepsze. Zwłaszcza, że wiele spraw nie należy, jak choćby podane powyżej przykłady na to wskazują, do tzw. popularnych.

W czerwcu ub. r. opracowano plan. Ustalono, że produkcja sięgnie 1880 mln zł. W międzyczasie jednak przyszły nowe zamówienia

eksportowe i krajowe, rozszerzenie kooperacji itp. W sumie narzuciło zwiększyć plan do około 2 mld zł. Według poprzednich warunków zwiększenie produkcji oznaczało automatycznie i proporcjonalne zwiększenie funduszu plac i limitu zatrudnienia. Po uchwale Rady Ministrów z grudnia 1961 r. współpracownicy te kształtują się inaczej: za jeden procent produkcji ponownie nowej korekta funduszu plac i zatrudnienia sięga 0,5 proc. Wydajność pracy zaś ma wzrosnąć w br. o przeszło 14 proc. Niemal to zadanie. Zrozumiałe stają się więc związane z tym kłopoty.

Tak więc w warunkach, gdy w HCP osaga się i tak wysoki wzrost wydajności pracy, niemal cały ciężar nowego wydawnego zwiększenia produkcji przerzucony zostaje ponownie na wysiłek ludzi. W ten sposób centralny planifikator, nie wnikając w konkretne warunki Zakładów, stwarza bariery rozwoju produkcji i uruchamia antybody dla usprawnienia pracy. A wtedy inicjatywa samorządu robotniczego — bo to przecież właśnie samorząd postuluje wraz z dyrekcją zwiększenie zadań — trafia w próżnię. Efektom zaś może być tylko osłabienie wpływu samorządu na załogę.

W wysiłku o wykonanie planu i eksportu nie wolno zapominać o samorządzie robotniczym, o robotnikach, o demokratycznych formach zarządzania przedsiębiorstwem.

*

Przedsiębiorstwo i jego załoga nie są układami odosobnionymi w gospodarce całego kraju. Jeśli dążymy do tego, by cała gospodarka była racjonalnym modelem — to dbać powinniśmy, by między centralą i organami wykonawczymi istniało niezawodne, sprawne sprzężenie zwrotne. Prawidłowe, i optymalnie efektywne sterowanie poszczególnymi komórkami produkcyjnymi ze strony układu centralnego może odbywać się tylko wtedy, jeśli zapewniony zostanie nieprzerwany potok informacji płynącej z dołu do centrali. A właśnie nie kto inny, jak samorząd robotniczy może i powinien te funkcje spełniać. Rzecz jasna, że nie może się obyć bez sprawnego, szybkiego przekazywania impulsów w obydwu kierunkach. Dyrektywa tylko wtedy będzie słuszna i realna, efektywna, jeśli oparta będzie o dobrze opracowaną informację z dołu.

Dlaczego ogórek nie śpiewa? Problemy specjalizacji produkcji

nostek nadzrędnym do naszych posłańców, ciążymy zresztą na swoich obywatelach".

Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR J. Binko uważa, że istotnie, trudności, jakie napotykał sam, są mogły zniechęcić jego aktywistów, ale w konkretnych warunkach zakładu takie trudności są nieuniknione. „Prawda jest — stwierdza — że przezwyciężyliśmy (KZ) zagadnienia placowe i produkcyjne. To nie było właściwe. Obecnie pracę mamy zorganizowaną inaczej. Rezerw nie da się wykorzystać jednostkowymi siłami. Inicjatywa zalogi i to co może ona przynieść jest nadal sprawą do rozwiązania kwestia, z którą nie możemy sobie skutecznie poradzić”.

Aby te oceny uzupełnić posłużyć się niektórymi fragmentami autooceny działalności Rady Robotniczej za ubiegły rok. Odbyły się 2 posiedzenia plenarne Rady Robotniczej, 24 posiedzenia jej Prezydium, 6 konferencji Samorządu Robotniczego. Jak w wielu innych zakładach obserwujemy zjawisko, że na co dzień praca samorządu skupia się głównie w Prezydium Rady Robotniczej. Po części wyjaśniamy to zjawisko specyficznymi warunkami pracy „Zamechu”, które próbujemy wyżej przedstawić i które w konsekwencji powodują, że w codziennej pracy trzeba się opierać na najbardziej operatywnych i wyspecjalizowanych grupach pracowników. Możliwość opracowywania poszczególnych zagadnień przy udziale większego kolektywu są praktycznie znikome.

To jednak wszystkiego nie wyjaśnia. Siegam znów do wspomnianej autooceny. Wśród przyczyn utrudniających pracę Rady Robotniczej wymienia się: niepopularny charakter decyzji Rady Robotniczej, które niekiedy są sprzeczne z innymi, równie interesnymi pracowników. Brak konkretnego dogłębniejszego planu pracy, zwłaszcza dla Oddziałów Rad Robotniczych oraz koordynacji pracy poszczególnych oddziałów samorządu na różnych szczeblach, które powodowało wielotorowość w działaniu i wzajemne wygryzanie.

Rzucić się w oczy fakt słabej aktywności ORR, chociaż to problem w zakładzie wielokrotnie dyskutowany. Warto dodać, że w tym właśnie okresie wprowadzono techniczne uzasadnione normy pracy. Przyczyną tego zjawiska było wadliwe ustytuowanie ORR w strukturze organizacyjnej zakładu. ORR były powołane na wydziałach (komórkach technologicznych) podczas kiedy decyzje określające warunki pracy wydziału podejmowało kierownictwo wytwórni, które skupia kilka wydziałów. Mankament ten został usunięty, m. in. w związku z nową organizacją zakładu: ORR połączono w Wytwórnię Rady Robotniczej.

Ocena sytuacji i kierunki zmian są trafne, bowiem bez właściwej organizacji pracy w „dotowych” członkach samorząd nie może właściwie funkcjonować. Działacze samorządu robotniczego w „Zamechu” zdają sobie sprawę ze słabej więzi samorządu z zalogą. Mamy tam bowiem do czynienia z dość paradoksalną sytuacją. Zakład oparł się na nowoczesnej produkcji, doskonale metody produkcji, działał tam porządnie psychotechnicznie, natomiast nie ma tam środków komunikowania, poza zebraniem. Kiedyś w zapale oszczędzania zlikwidowano gazetę zakładową, a dziś ze względu na brak papieru nie można jej reaktywować. W efekcie — jak się stwierdza — zalogą 6 tysięcznego zakładu, obejmującego znaczną powierzchnię, nie jest informowana o przemyśle samorządu.

Potrzebę rozwinięcia pracy samorządu „w głębi” doceniali w „Zamechu”. W sytuacji, która wystąpiła w poprzednim okresie wyciągnięto wnioski. Poprawa zaznaczyła się już w trakcie przygotowania do KSR, która zatwierdziła plan na bieżący rok. Z wytwórni i warsztatów napłynęło blisko 200 wniosków.

które przeanalizowano, poprawiono i przydzielono do realizacji odpowiednim komórkom, gdyż tylko 8,5% złożonych wniosków przekracza możliwości zakładu. Do prac w komisjach problemowych Rady Robotniczej przyciągnięto większe zespoły ludzi.

Jeżeli te zamierzenia zostaną wykonane, starczy czasu, cierpliwości i wnikliwości, będzie to krok w umocnieniu samorządu robotniczego. To zaś zależy od wielu czynników, sam bowiem kierunek rozwiązań jest prosty i od dawna znany. Jednak urzeczywistnia się z dużymi trudnościami.

KILKA WNIOSKÓW

Zadania jakie można i jakie się faktycznie stawia przed samorządem robotniczym są naprawdę imponujące. Natomiast jego siły społeczne, środki są ograniczone, określone przez wiele różnych czynników.

Przyszłość samorządu robotniczego w przedsiębiorstwie — jak to się określa — i jego dobra praca zależy od tego z jakimi efektami pracuje i rozwija działalność w swoich dotychczasowych ogniskach. Słowem: od tego jak pozyskuje sobie szerszą podstawę społeczną. Krytykując niedomaganie samorządu musimy pamiętać, że funkcje, które mu się przeznacza nie natrafiają na gotowe warunki ani w systemie zarządzania i planowania ani w formie przygotowania załóg do udziału w zarządzaniu. Upowszechnienie wdrożenia idei samorządności w przedsiębiorstwie sprowadza na nieliczne stosunkowo jeszcze gronie ludzi, składającej się z kadry kierowniczej i aktywistów społecznych.

Ta grupa społeczna znajduje się pod działaniem sił z dwóch stron. Z jednej strony musi ona rozwiązywać skomplikowane sprawy związane z zewnętrznymi stosunkami przedsiębiorstwa, z drugiej strony zaś odczuwa potrzebę i czyni wysiłki, aby skupić w samorządzie możliwie najszerszy aktyw społeczny.

Obecnie — nie popełnimy tu chyba błędów — w pracy aktywów kierowniczego przedsiębiorstwa dominują elementy zewnętrzne. Niestabilizowana sytuacja przedsiębiorstwa w zakresie zarządzania i planowania stwarza wiele sytuacji konfliktowych, które łącznie z bieżącymi kłopotami produkcyjnymi absorbują uwagę i siły aktywów kierowniczego, utrudniając lub zgoła uniemożliwiając przyciągnięcie do współzarządzania większego kolektywu. Ostatecznie bowiem przedsiębiorstwo ocenia się według wyników produkcyjnych i ekonomicznych, a nie według stopnia zaangażowania pracy samorządu. To jedno.

W takich warunkach mało uwagi i czasu można poświęcić na precyzyjne i drobne (bo takie powinno być) organizowanie pracy dotowych organów samorządu, pilne wysłuchiwanie konkretnych i może drobnych opinii i postulatów robotników, które występują w każdym przedsiębiorstwie i stanowi dziś najczęstszą formę przejawiania się ich inicjatywy. Nie powinny nas dziwić wypadki, jeśli aktyw kierowniczy przedsiębiorstwa wobec ogólnych i podstawowych trudności będzie unikał takich rozwiązań, bo wysłuchiwanie i rozwiązywanie postulatów robotniczych stwarza dodatkowe kłopoty i obciążenie, często także wykracza poza jego uprawnienia i możliwości. Krótko można to ująć: im więcej niewyjaśnionych sytuacji trudności w stosunkach zewnętrznych, tym słabsze możliwości i praca wewnątrz przedsiębiorstwa.

Gdy rozpatrujemy czynniki, od których zależy rozwój, ulepszenie pracy samorządu sprawiają one wrażenie zamkniętego, błędnego koła. Czy stworzenie lepszych warunków pracy aktywów kierowniczych nie jest właśnie ogniwem, za które należy uchwycić.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

DOKONCZENIE ZE STR. I

zmierzające do bardziej wnikliwego opracowania materiałów obejmujących te zagadnienia, a mianowicie postanowiono między innymi zobowiązać zjednoczenia (gestorów) do:

- przyspieszenia prac nad specjalizacją produkcji oraz ustalenia programów produkcyjnych dla przedsiębiorstw,
- powołania programów produkcyjnych przedsiębiorstw z założeniami rozwojowymi danej branży przy zapewnieniu optymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw,
- ujęcia w opracowaniach terminów wdrażania poszczególnych przedsięwzięć w zakresie specjalizacji i ewentualnej koncentracji produkcji,
- uwzględnienia w planach rocznych i wieloletnich końcowych środków (zwłaszcza limitów inwestycyjnych) dla zrealizowania zamierzeń związanych ze specjalizacją i koncentracją produkcji,
- uwzględnienia w opracowaniach dotyczących specjalizacji, a w szczególności koncentracji produkcji — przewidywanych efektów ekonomicznych w wyniku zamierzonych przedsięwzięć,
- zwrócenia w dalszych pracach nad specjalizacją produkcji szczególnej uwagi na konieczność rozwinięcia specjalizacji i koncentrowania produkcji w elementach podsektorowych mających zastosowanie w większej ilości zakładów,
- synchronizowania prac normalizacyjnych i unifikacyjnych z programem specjalizacji, zwłaszcza w zakresie podsektorów.

DOŚWIADCZENIE I METODA

Postępujący jak widać stale proces rozwijania specjalizacji w przemyśle maszynowym wylania, oczywiście, coraz to nowe problemy techniczno-ekonomiczne. Szczególnie wyraźnie rysuje się zarówno brak doświadczeń we właściwej ocenie czynników, mogących mieć podsta-

wowy wpływ na celowość zamierzeń, jak i brak metod projektowania specjalizacji. Mankamenty te są przyczynami tak znacznych trudności w uzupełnianiu zamierzeń wnikliwą podbudową ekonomiczną, że wręcz uniemożliwiają podjęcie decyzji bądź wymagających zaangażowania środków, bądź związanych ze stratami, jakie pociągają za sobą, na przykład, decyzje przemieszczenia produkcji, bądź zresztą pozornych, bo przy słusznym podziale pracy, jak wiadomo, kompensowanych z nadwyżką wieloma korzyściami technicznymi i ekonomicznymi wynikającymi ze specjalizacji. Oczywiście więc staje się fakt, że sposób rozwiązywania tych zagadnień w głównej mierze decyduje o efektywności ekonomicznej efektywności realizowanych zamierzeń.

Wnioski, jakie można wysnuć z oceny dotychczas stosowanych sposobów osiągania postępu w specjalizowaniu produkcji sprowadzają się do stwierdzenia, że zjednoczenia przemysłowe nie zawsze będą mogły w pełni obiektywnie i kompleksowo rozwiązywać problemy zbyt płytkiej specjalizacji. Należy przeto tematy takie ująć w ramy planowe, zapewnijając jak najszerszą współpracę z przedsiębiorstwami projektowymi, biurami konstrukcyjnymi, placówkami naukowymi, jak instytuty i uczelnie wyższe. Innymi słowy — należy wystąpić do projektowania zamierzeń specjalizacyjnych w formach konkretnych, opartych o przygotowane założenia i wnikliwą analizę warunków, których spełnienie uzależniać będzie powodzenie tych zamierzeń.

Pierwszym oczywistym warunkiem jest, jak to już stwierdził W. Glowacki w swym artykule, ustalenie programu pogłębiania normalizacji. Objęcie normami wszystkich podstawowych maszyn, urządzeń, surowców, materiałów, metod ba-

dać i kontroli — stworzy przesłanki dla rozwoju specjalizacji, koncentracji i kooperacji produkcyjnej, lepszego wykorzystania surowców i podniesienia jakości wyrobów. Szczególnie ważne jest ujednolicenie produkowanych zespołów, podzespołów, elementów i części. Biorąc pod uwagę wpływ, jaki normalizacja wywiera na pogłębienie i poprawę stopnia koncentracji, postanowiono zwrócić szczególną uwagę na właściwe synchronizowanie programów prac normalizacyjnych z pracami nad specjalizacją produkcji, zwłaszcza w zakresie wytwarzania zespołów, podzespołów i elementów. Prace te będą tak ustawione, aby wprowadzenie normalizacji wyprzedzało odpowiednio realizację zamierzeń specjalizacyjnych.

*

W celu ujednolicenia projektów specjalizacji produkcji zainicjowano przygotowanie ramowych wytycznych, zmierzających do wypracowania metod planistycznego programowania tych prac. Inaczej mówiąc — zmierzają do ujęcia projektów w konkretne plany specjalizacji produkcji, które, obok liczbowych danych odnoszących się do zamierzanej wielkości produkcji i jej przyrostu, wykazywałyby (w cyfrach bezwzględnych i wskaźnikach) wzrost udziału produkcji specjalizowanej w ogólnej produkcji wyrobów w rezerwie lub wzrost udziału produkcji wyspecjalizowanych wyrobów w poszczególnych zakładach. W planach tych trzeba będzie przewidzieć wykazanie obniżki pracochłonności, kosztów własnych, wykazanie wzrostu wydajności z 1 m³ powierzchni produkcyjnej i z 1 rob/godz., wzrostu rentowności przedsiębiorstw specjalizowanych i ich akumulacji. Plany te zawierałyby wyliczenia niezbędnych nakładów inwestycyjnych i ich efektywność. Pomocą w analizie tych planów będzie niewątpliwie naukowe

rozwiązanie zagadnienia liczenia efektywności specjalizacji, nad którym pracuje obecnie podległy resortowi Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego.

NIEZBĘDNE DALSZE STUDIA

Oczywiście jest, że projektami specjalizacji opartymi o te metody nie zostaną objęte wszystkie wyroby i zakłady wymagające uporządkowania pod tym kątem. Projekty te zostaną opracowane tylko dla zakładów i grupy wyrobów najbardziej przygotowanych do wyspecjalizowania, chociażby tylko z tytułu pewnego zaawansowania we wstępnych pracach.

Należy sobie zdawać sprawę, że przygotowywane metody działania nie będą od razu doskonałymi, lecz stanowią będą pierwszą próbę usystematyzowania prac zarówno nad wyrofinowaniem produkcji zakładów, jak i nad specjalizacją produkcji wyrobów. Doświadczenia zebrane ze stosowania tych metod pozwolą na ich ciągłe ulepszanie. Studia nad kształtowaniem się poszczególnych elementów planów i nad porównywalnością wskaźników w dość szerokim zakresie, poza ułatwieniem w podjęciu decyzji w poszczególnych sprawach, będą miały niewątpliwie podstawowe znaczenie przy pracach nad doskonaleniem metod projektowania zamierzeń specjalizacyjnych. Wypracowane metody projektowania pozwolą w przyszłości na ujęcie planami specjalizacji całych wymagających tego gałęzi przemysłu maszynowego, a w dalszym etapie — włączenia zakładów o produkcji maszynowej innych resortów, w ścisłym powiązaniu z „narodowymi planami gospodarczymi”.

*

Omówione tu w skrótnym zarysie prace nad zagadnieniem specjalizacji produkcji w przemyśle maszynowym odnoszą się raczej do strony organizacyjnej ich ustawienia i umożliwienia podjęcia w miarę optymalnej decyzji. Nie dają natomiast ściślejszych wskazań, jak należy realizować poszczególne, jak stwierdzono zamierzenia. Cui właściwie opracowanie trybu realizacji zależeć będzie, czy nie nastąpią zahamowania w produkcji, trudności z zabezpieczeniem potrzeb rynkowych i kooperacyjnych i czy realizacja planu da w wyniku przewidywane korzyści ekonomiczne. Wymaga to szczególnie wypracowania metod wyznaczania podziału poszczególnych zadań pomiędzy poszczególne zakłady, zjednoczenia, biura projektowe i konstrukcyjne, sposobów wygospodarowania ewentualnych powierzchni manewrowych, metod ustalania harmonogramów kolejnego realizowania poszczególnych etapów planu. Trzeba i te zagadnienia przestudiować, doświadczalnie sprawdzić i rozwijać wprowadzić.

TADEUSZ STASIAK

Dla kraju i na eksport

Przed wojną nie mieliśmy tradycji w zakresie produkcji sprzętu medycznego. Większość aparatury medycznej, sprzętu chirurgicznego i laboratoryjnego pochodziła z importu. Również w pierwszych latach powojennych tego typu produkcja koncentrowała się w przedsiębiorstwach państwowych, była niewielka. Nie była ona w stanie zaspokoić potrzeb służby zdrowia.

W tych warunkach w ramach spółdzielstwa pracy wypracowywano się zakładzielnictwo, z których w 1950 r. powstał Krajowy Związek Spółdzielni Sprzętu Medycznego i Laboratoryjnego. W ciągu kilku lat Związek ten stał się najpoważniejszym producentem aparatury medycznej w kraju. Obecnie zrzesza on 39 spółdzielni, w których zatrudnionych jest 5,5 tys. osób, w tym 3000 lekarzy i inżynierów i techników.

Charakterystycznym przykładem rozwoju produkcji spółdzielczej mogą być termometry lekarskie. Kilka lat temu produkowano ich zaledwie 30 tys. sztuk rocznie. Obecnie dwie spółdzielnie produkują ich 100 tys. sztuk, a jedna z nich — na rynek 600 tys. sztuk. Jeżeli zwazać, że w imporcie za jeden termometr lekarski płacono 18 złotych, wielkość zwolnionych dzięki krajowej produkcji środków dewizowych jest b. poważna.

Warto podkreślić, że wytwórnie spółdzielcze podjęły i opanowały antymiotową produkcję wielu skomplikowanych aparatów. Tak np. spółdzielnia „Radioelektronika” w Wrocławiu — jako pierwsza w kraju — uruchomiła produkcję elektrokardiografów, oscylografów i defektoskopów; spółdzielnia „Technochemia” w Warszawie — aparaty do jednorazowego przetaczania krwi. Przykładami tego typu produkcji zapewne można całe stronice.

Dzielenie spółdzielni, zrzeszonych w Związku, jest nie tylko szeroki asortyment sprzętu medycznego, ale również produkcja urządzeń teletechnicznych, elektronicznych, a nawet urządzeń dla gastronomii (ekspresy do kawy, saturowarki, wózki barowe, urządzenia chłodnicze itp.). Spółdzielnia „Pielęgniarstwo” w Nowych Tychach w wyniku podjęcia antymiotowej produkcji radiotelefonów dla górnictwa umożliwiła wydatkowanie na inne cele importowe 37 mln dolarów. W roku bieżącym ta sama spółdzielnia przystępuje do produkcji podobnego typu radiotelefonów dla hutnictwa.

Równocześnie z produkcją o charakterze antymiotowym spółdzielnie w roku na rok rozszerzają produkcję na eksport. Asortyment wyrobów eksportowych obejmuje strzykawki i narzędzia chirurgiczne, aparaturę pomiarową i laboratoryjną. Sprzęt ten eksportowany jest do 47 krajów, w tym m. in. do Jugosławii, Węgier, Bułgarii, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Egiptu, Kanady i Indii. Łącznie wartość wyeksportowanych w roku ubiegłym urządzeń i sprzętu medycznego wyniosła 62 mln zł.

ŻYCIE GOSPODARZE

Konferencja gospodarcza a KSR

W grudniu ub. roku, w Hucie im. Lenina odbyła się kolejna KSR poświęcona zagadnieniom postępu technicznego, a w szczególności ocenie dotychczasowej realizacji ustalonych zamierzeń. W ub. roku plan zamierzeń postępu technicznego wykonano zaledwie 60 proc., co oczywiście musiało odbić się także na wykonaniu zadań produkcyjnych i zaważyło na wykonaniu planów i w b. roku (plan w styczniu i lutym nie został wykonany, powstało nawet zamieszanie o dalszą realizację zadań produkcyjnych). Oczywiście na te trudności w realizacji zadań produkcyjnych złożyły się także i inne przyczyny.

Grudniowa KSR powzięła uchwałę mającą zabezpieczyć pełniejszy rozwój postępu technicznego m. in. przez powołanie nowej jednostki organizacyjnej, której zadaniem będzie: opracowywanie, koordynacja i kontrola realizacji planów postępu technicznego.

W połowie lutego w plenarnym posiedzeniu Kom. Fabrycznego PZPR — za najwłaściwszą dla zadania uznano przygotowanie i przeprowadzenie konferencji gospodarczych w hucie na szczeblach: wydziałów, pionów i zakładów oraz na szczeblu całego kombinatu.

Przedmiotem obrad konferencji gospodarczych ma być: organizacja pracy, poprawa dyscypliny pracy, gospodarka materiałowa, sprawa remontów, rozwój postępu technicznego, racjonalizacji i

wynalezności, poprawa metod planowania i koordynacji produkcji, poprawa warunków pracy oraz warunków socjalno-bytowych załóg, jak również poprawa stanu bhp itd. Konferencje gospodarcze mają więc zająć się zagadnieniami, które w zasadzie są w ramach działania samorządu robotniczego. Czy wobec tego konferencje te mają wyreć czy też zastąpić na pewen czas (konferencje gospodarcze mają odbyć się w maju i czerwcu br.) działalność samorządu robotniczego?

Tak nie jest. Inicjatywa pochodzi od KF PZPR, tak jak w ub. latach KF był inicjatorem konferencji partyjno-technicznych, czy też partyjno-ekonomicznych. Zadania tamtych konferencji były też, ograniczone do pewnych problemów. Natomiast obecnie przygotowywane konferencje gospodarcze obejmują całość zagadnień hut. wynikających z napiętych zadań produkcyjnych. Wymaga to zdecydowanej pomocy poziomu techniczno-organizacyjnego, pełnego wyzwoleń inicjatywy, aktywności i osobistego zaangażowania się całego personelu technicznego i całej załogi.

Stąd też platformą konferencji gospodarczych ma być samorząd robotniczy i obrady mają odbywać się w ramach Rad Robotniczych hut (w Hucie im. Lenina są rady robotnicze: wydziałowe, w pionach i zakładach oraz Rady Robotnicze Kombinatu). A więc konferencje gospodarcze nie mają wyreć czy

zastąpić samorząd robotniczy, ale będą one odbywać się jako surowy rodzaj nadzwyczajnego posiedzenia rad robotniczych z udziałem szerokiego aktywu gospodarczego, partyjnego, związkowego wydziałów, pionów i zakładów.

To zharmonizowanie inicjatywy organizacji partyjnej z ustawowym zakresem działalności samorządu robotniczego (rady robotnicze) znalazło wyraz w powołaniu Głównego Komitetu Konferencji Gospodarczych, w skład której weszli przedstawiciele: KF PZPR, RR, RZ, Dyrekcji hut, ZMS, NOT.

W obradach konferencji gospodarczych wezmą udział nie tylko ustawowi przedstawiciele samorządu robotniczego, ale także szeroki aktyw gospodarczy, partyjny, związkowy, administracyjny oraz produkcyjny pracowników fizycznych. Liczne uczestnictwo konferencji gospodarczych będzie dwukrotnie większe niż w posiedzeniach rad robotniczych.

Konferencje gospodarcze, jakie odbędą się w poszczególnych wydziałach, pionach i zakładach oraz na szczeblu całego kombinatu, mają wykazać, że sprawa osiągnięcia lepszych wyników ekonomicznych hut nie jest sprawą tylko członków samorządu robotniczego, czy też organizacji partyjnej, ale sprawą całej załogi. Konferencje gospodarcze są organizacją częścią działalności samorządu robotniczego i nie naruszają praw czy obowiązków KSR.

S. PASZKOWSKI
Kraków

KRAJE AFRYKI

ZJEDNOCZONA REPUBLIKA ARABSKA

EGIPT

Dla rozwoju rolnictwa egipskiego, reforma rolna z 9 września 1952 r. ma ograniczone znaczenie. Głównym jej celem jest częstotliwość zagospodarowania gleby, która jest odczuwaniem feliachow. W myśli ustawy z 1952 r. państwo stopniowo wykupuje nadwyżki ziemi z majątków, które przekraczały dopuszczalną maksymalną powierzchnię określony na 200 feddanów (około 84 ha) na 1 właściciela. W tym celu państwo miało do 100 feddanów. Biorąc pod uwagę, że w Egipcie zbiera się plony trzy razy w roku, stwierdza się, iż jest to wysoka granica. Ziemie króla i jego rodziny uległy konfiskacie. Inni natomiast właściciele otrzymali odszkodowanie w wysokości 10-końowej rocznej renty dzierżawczej w formie 3 proc. obligacji przewidzianych do zrealizowania w ciągu 30 lat. Feliachowie są zobowiązani do spłaty ziemi również w ciągu 30 lat w wysokości 10-końowej, rocznego czynszu dzierżawczego plus 15 proc. i 3 proc. rocznych odsetek. Ustalona została również granica czynszu dzierżawczego — 50 proc. wartości zbiorów.

Do końca 1958 r. rozdzielano pomiędzy 150 tys. rodzin przeszło 210 tys. ha ziemi. Nie zaspokoiło to jednak całego ziemi, gdyż pozostałoby w dalszym ciągu około 3 mln hektarów i bezrobotnych feliachów a w dolinie Nilu prawie cały

fundusz ziemi został wyczerpany. Nowe pola uprawne można będzie uzyskać dopiero po zrealizowaniu budowy wielkiej tamy asyueńskiej i innych zaprzęgniętych budowli wodnych.

Feliachowie, którzy otrzymali ziemię z reformy rolniej (do 2,1 ha na 1 rodzinę) zorganizowali się w 176 spółdzielni rolniczych. Spółdzielniom tym patronuje państwo. Warto jednak zaznaczyć, że ruch spółdzielczy w Egipcie został zapoczątkowany już w 1908 r. Nowa ustawa o zrzeszeniach spółdzielczych wyszła w 1952 r. Dawniej spółdzielczość rolnicza była organizowana głównie dla ograniczenia wyzysku ze strony obszarników i całej masy lechwiarzy angielczych feliachów. Nowe spółdzielnie są pod kierownictwem i opieką Wysokiej Komisji Rolnej. Spółdzielcy obsiewają i zbierają plony indywidualnie, jedynie orka jest przeprowadzana kolektywnie. Państwo udziela spółdzielcom kredytów na zakup maszyn rolniczych, nawozów sztucznych oraz zapewnia pomoc naukową i pewne usługi społeczne.

Zapewnienie odpowiedniej ilości wody dla potrzeb rolnictwa jest najwłaściwszym problemem Egiptu, gdyż zużywa się jej bardzo dużo — około 8000 m³ rocznie na każdy feddan (0,42 ha) ziemi. Woda jest cennym surowcem. W całym państwie wystarcza zaledwie dla nawadniania obecnego arealu uprawnego,

nie pozwala natomiast na nawodnienie i zagospodarowanie nowych terenów. Co więcej, w latach mało-wodnych ograniczenia odbijają się poważnie na zbiorach. Aby więc zwiększyć areal uprawy i zapewnić odpowiednią ilość wody rząd egipski stara się zagospodarować obszary pustynne przez budowę zbiorników wodnych i sieci kanawalew. Prace takie przeprowadza się w prowincji At-Tachir („Provincia Wyzwolenia”), położonej w Pustyni Libijskiej między Kairem a Aleksandrią a także w zapadisku Wadi Natrun, w dolnym Egipcie, 50 km na zachód od delty Nilu. Największą jednak rolę odegra nowa tama na Asuanie budowana 6,5 km na południe od starej i dwukrotnie nadbudowanej Tamy Asuańskiej. Dzięki niej Egipt będzie mógł nawodnić prawie 1 mln ha ziemi, zwiększyć o około 80 proc. swój dochód narodowy z rolnictwa oraz uruchomić elektrownię o mocy 21 mln KW, co da krajowi znacznie więcej energii elektrycznej niż uzyskuje on teraz ze wszystkich elektrowni istniejących w Egipcie.

Na budowę Tamy Asuańskiej Związek Radziecki udzielił Egiptowi kredytu na sumę 292,5 mln rubli (nowych). Związek Radziecki pomaga tym w budowie i rozbudowie dziesiątek obiektów przemysłowych.

Do XIX w. w Egipcie nawadniano pola tylko raz do roku, w czasie wylewu Nilu. W 1940 r. dzięki budownictwu sztucznych zapór na Nilu wprowadzono system całorocznego nawadniania. Jego wody są rozdzielane w ciągu całego roku. Dzięki temu w Egipcie zbiera się plony trzy razy w roku.

Obszar uprawny i zbiór głównych kultur:

Do XIX w. w Egipcie nawadniano pola tylko raz do roku, w czasie wylewu Nilu. W 1940 r. dzięki budownictwu sztucznych zapór na Nilu wprowadzono system całorocznego nawadniania. Jego wody są rozdzielane w ciągu całego roku. Dzięki temu w Egipcie zbiera się plony trzy razy w roku.

a) w okresie wylewu Nilu (lipiec — listopad) pola nie są zalwane a tylko zraszane i wtedy zbiera się głównie kukurydza.

b) w okresie opadania poziomu wód (październik — listopad) gleba zatrzymuje jeszcze tyle wody, że może wydać na wiosnę (kwiecień — maj) plon zimowy (pszenica, jęczmień, konopnica, bób, cebula, len).

c) w okresie najniższego stanu wód (kwiecień — lipiec) otwiera się zbiorniki i woda za pomocą rozwiniętego systemu kanałów nawadnia pola, umożliwiając w ten sposób trzecie tony. lenie zbioru (bawełna, ryż, trzcina cukrowa, orzeski ziemne).

Obszar uprawny i zbiór głównych kultur:

Wyszczególnienie	Obszar w tys. ha 1959	Zbiory w tys. t. 1959
pszenica	620	1 443
jęczmień	59	143
kukurydza	823	1 840
ryż (nieociszczony)	306	1 546
proso (sorgo)	178	543
soczewica	34	30
bób	147	208
cebula	17	269
trzcina cukrowa	47	4 128

Produkcja własna zbóż nie pokrywa zapotrzebowania i Egipt musi sprowadzać duże ilości zbóż z zagranicy. Podkreślić bowiem należy, że przyrost ludności w Egipcie jest znacznie szybszy niż wzrost obszaru siewnego w ogóle a upraw żywnościowych w szczególności. W latach 1950-1958 areal siewny wzrósł tylko o 318 tys. ha, czyli o 8 proc., liczba ludności natomiast wzrosła w tym okresie o 22 proc. Sytuacji nie ratuje nawet powiększenie arealu upraw żywnościowych kosztem zmniejszania obszaru bawelnianego. W 1950 r. produkcja zbóż na głowę i mieszkanka wynosiła bowiem 200 kg a w 1959 r. — 185 kg.

W związku z brakiem zbóż Egipt podpisał kilkakrotnie umowy ze Stanami Zjednoczonymi na dostawę znacznych ilości pszenicy, maki i innych artykułów konsumpcyjnych.

Związek Radziecki sprzedał Egiptowi

DOKONCZENIE NA STR. 6

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WYKONAWCY ZA WADY WYKONANYCH ROBÓT BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane A. jako generalny wykonawca zleciło Spółdzielni B. jako podwykonawcy wykonanie podłogi (krylowej) w restauracji P., w której wspomniane Przedsiębiorstwo przeprowadzało kapitalny remont.

Za powyższe roboty, których wykonanie potwierdzone zostało z ramienia inwestora przez inspektora nadzoru, Spółdzielnia otrzymała zapłatę w wysokości 20.353 zł.

W kilka miesięcy później Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane zleciło Spółdzielni — na warunkach odpłatności — naprawę uszkodzonej podłogi w restauracji P. podłogi, za którą to naprawę, polegającą w rzeczywistości na zerwaniu podłogi i ponownym położeniu, podłogi krylowej, Spółdzielnia otrzymała ponowną zapłatę w wysokości 19.477 zł.

Doszedłszy do wniosku, że ponowna zapłata na rzecz Spółdzielni była świadczeniem nienależnym, gdyż naprawa podłogi, spowodowana wadliwym jej wykonaniem na podstawie pierwszego zlecenia powinna być dokonana na koszt Spółdzielni, Przedsiębiorstwo wystąpiło przeciwko Spółdzielni na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zwrotu nienależnie wypłaconej sumy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła od Spółdzielni dochodzoną kwotę, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa — po rozpoznaniu odwołania Spółdzielni — rozstrzygnięciem, że Przedsiębiorstwo oddała z tym uzasadnieniem, że Przedsiębiorstwo nie udowodniło istnienia związku przyczynowego między naprawą podłogi a poprzednio wykonanymi robotami, w szczególności zaś nie wykazało, aby spisyany w protokół stwierdzający wadliwe wykonanie podłogi z winy Spółdzielni.

Wobec wniesienia przez Ministra Handlu Wewnętrznego rewizji nadzwyczajnej od orzeczenia GKA, sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która w składzie zwiększonym (rewizyjnym) zmieniła w dniu 6 lipca 1961 r. nr BO-3672/61 poprzednie swe orzeczenie i nakazała Spółdzielni zwrot ponownej zapłaty w wysokości 19.477 zł, udzielając następującego wyjaśnienia:

1. Wykonawca robót budowlano-montażowych odpowiada za wady, ujawnione w okresie gwarancyjnym (wynoszącym 12 miesięcy), przy czym zamawiający nie ma obowiązku przeprowadzenia dowodu, że wady te powstały z winy wykonawcy; na wykonawcę natomiast, jeżeli chce się uwolnić od tej odpowiedzialności, spoczywa ciężar udowodnienia, że wady stwierdzone w okresie gwarancyjnym powstały wskutek okoliczności przez wykonawcę niezawinionych.

2. Niesporządzenie w okresie gwarancyjnym protokołu stwierdzającego wady, przewidzianego w § 65 Ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe (zał. do uchwały nr 14 Rady Ministrów z dnia 5 stycznia 1957 r. — Monitor Polski Nr 4, poz. 28) nie pozbawia zamawiającego prawa do dochodzenia roszczeń z tytułu tych wad, jeżeli okoliczności mające być stwierdzone tym protokołem zostaną wykazane w inny sposób, bądź to dokumentami, bądź też faktami potwierdzonymi przez strony.

Uzasadniając swe zmienione stanowisko, GKA zaznaczyła m.in.:

(...) W danym przypadku nieporozumienie jest, że w maju 1959 r. pozwany wykonał podłogę w restauracji P. i że już po kilku miesiącach używania podłoga okazała się wadliwa i wymagała gruntownej naprawy.

Wprawdzie szczegółowy zakres wad nie został na piśmie ustalony, pozostaje jednak poza sporem, że podłoga miała istotne wady i w tym stanie nie nadawała się do dalszego użytku, co potwierdza fakt zerwania całej podłogi i położenie nowej posadzki krylowej w ramach naprawy wykonywanej przez pozwanego w styczniu 1960 r. po otrzymaniu zlecenia powoda z dnia 15 grudnia 1959 r. (...)

Powyższy stan faktyczny — w świetle wyżej przytoczonych zasad odpowiedzialności wykonawcy za wady robót — prowadzi do wniosku, że naprawa będąca przedmiotem sporu była w gruncie rzeczy usuwaniem wad podłogi stwierdzonych w okresie gwarancyjnym, które zostały zawinione przez pozwanego, obowiązującego z tego tytułu do nieodpłatnego wykonania naprawy w ramach przysługującej pozwanemu gwarancji. Skoro pozwany otrzymał za naprawę podłogi zapłatę, to powinien ją powołać do zwrócenia jako nienależnie otrzymane świadczenie. Bez znaczenia dla sprawy jest fakt zlecenia naprawy przez powoda z przyrzeczeniem zapłaty. Wykonawca robót nie może bowiem wywodzić swoich roszczeń o zapłatę należności z faktu, że zleceniodawca, nie zdając sobie sprawy ze swoich uprawnień zabezpieczonych przepisami, podejmując zobowiązania sprzeczne z przepisami na skutek omyłki lub nieświadomości. Dlatego też zlecenie powoda z dnia 15 grudnia 1959 r. należy traktować jako polecenie dokonania naprawy podłogi (któremu pozwany miał prawo przeciwstawić swoje ewentualne zarzuty), a nie jako zlecenie do wykonania odrębnych robót za wynagrodzeniem (...).

Opracował Józef ZIELIŃSKI

PRZED kilku jeszcze laty, w okresie gdy świadczą państwowemu hurtu spożywczego i na rzecz przedsiębiorstw handlu detalicznego były dość ograniczone, hurtownie, rozprowadzające artykuły spożywcze, przynosiły poważne dochody, a gospodarka ich opierała się na solidnych podstawach finansowych. Ostatnie lata przyniosły jednak w tej dziedzinie poważne zmiany.

Pamiętać bowiem należy, że na wyniki finansowe działalności hurtu spożywczego składają się dwa zasadnicze kierunki jego działalności: 1) działalność handlowa (zakup i sprzedaż towarów), 2) tzw. przerób handlowy (pakowanie i sortowanie towarów stosownie do potrzeb detalu).

Nie trzeba oczywiście wyjaśniać, że dla prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstw hurtu spożywczego specjalne znaczenie posiadają wyniki ekonomiczne działalności handlowej, która jest przecież podstawowym zadaniem każdego przedsiębiorstwa hurtowego.

Z chwilą więc, gdy z jakiegokolwiek powodu zagrożona zostaje opłacalność działalności handlowej przedsiębiorstw hurtowych z przyczyn niezależnych od wyników ich pracy, sytuacja wymaga uzdrowienia. Przegląd zmian w warunkach pracy hurtu spożywczego dowodzi natomiast, że na tym odcinku obrotu zagadnienie to jest obecnie szczególnie aktualne.

Łatwo można się o tym przekonać, porównując malejący na przestrzeni ostatnich lat udział zysku osiągniętego z działalności handlowej przedsiębiorstw hurtu spożywczego w całości osiąganych przez nie dochodów netto. W latach 1954—1957 wynosił on od 85 do 90 proc. całości zysków hurtu spożywczego, w 1960 r. spadł do 58,6 proc., a w 1961 r. (trzy kwartały) ukształtował się na poziomie ok. 47 proc. całości zysków. Wzrosły natomiast zyski na tzw. przerobie handlowym z 19—13 proc. całości zysków w latach 1954—1957 do 37—38 proc. w latach 1960—1961.

Okazuje się więc, że działalność handlowa, tj. wykonywanie podstawowych zadań hurtu spożywczego w coraz mniejszym stopniu jest podstawowym składnikiem jego wyników finansowych. Równocześnie prowadzi to do poważnego spadku ogólnej rentowności przedsiębiorstw hurtu spożywczego. W latach 1956—1960 zyski z działalności handlowej hurtu spożywczego spadły bowiem, pomimo prawie dwukrotnego wzrostu obrotów, z 342 do ok. 111 mln zł, a zyski na przerobie handlowym wzrosły w tym czasie z ok. 12 do 37 mln zł, nie równoważąc tego ubytku.

Ostatecznie więc już rok 1960 hurt spożywczy zamknął zyskiem w granicach 200 milionów zł, tj. sumą o połowę mniejszą niż w latach 1954—1956.

ROSĄCE KOSZTY

Działalność przedsiębiorstw hurtu spożywczego opiera się więc na coraz słabszych podstawach finansowych. Na taki niekorzystny

Problemy hurtu spożywczego

Finanse hamulcem postępu

MARIAN DROZDOWSKI

rozwoju sytuacji finansowej hurtu spożywczego złożyło się szeregiem obiektywnych czynników, wymagających kolejnego omówienia.

Pierwszy z nich to notowany od szeregu lat wzrost kosztów obrotu hurtowego. Wynosiły one bowiem w latach 1954—1956 ok. 1,9 proc. w stosunku do obrotu, a poczynając od 1960 r. kształtują się już powyżej 2,8 proc.

Podkreślenia wymaga przy tym fakt, że ten wzrost kosztów hurtu nie wynika ze złej gospodarności przedsiębiorstw. (W warunkach porównywalnych kosztów hurtu spożywczego spadły z 1,8 proc. w 1954 r. do 1,65 proc. od obrotu w 1960 r., tj. o 8,39 proc.). Jest to natomiast głównie prostą konsekwencją rozszerzenia w ostatnich latach zakresu świadczeń handlowych hurtu spożywczego na rzecz odbiorców, w pierwszym rzędzie detalu.

Stopniowo objęto bowiem całą sieć sklepów spożywczych w miastach bezpośrednimi dostawami towarów do sklepów na koszt hurtu. W 1960 r. same koszty bezpośrednich dostaw do detalu wynosiły 0,65 proc. w stosunku do wartości obrotów hurtu. Rozszerzono też obsługę aktywną i wprowadzono faktury dostaw na poszczególne punkty detaliczne. Wzmocniono ponadto kontrolę jakościową towarów dostarczanych z magazynów hurtu, rozbudowując służbę towaroznawców i laboratoria analityczne.

Oznacza to, że dobra początkowo sytuacja finansowa przedsiębiorstw hurtu spożywczego pozwoliła na poważne rozszerzenie zakresu świadczeń przez nie usług handlowych na rzecz detalu.

Na wzrost kosztów w przedsiębiorstwach hurtu spożywczego miały również wpływ czynniki obiektywne, niezależne od zakresu działalności gospodarczej przedsiębiorstw, a mianowicie regulacje plac pracowników handlu, wzrost taryf transportowych, wzrost stawek czynszowych, wzrost kosztów amortyzacji środków trwałych, wzrost cen artykułów zaopatrzeniowych itp.

MALEJĄCE MARŻE

Przedstawiony wzrost kosztów obrotu w przedsiębiorstwach hurtu spożywczego nie dałby się tak dotkliwie odczuć na ich wynikach finansowych gdyby nie zbiegał się z systematycznym od paru lat, spadkiem realizowanych przez nie

marż. W 1956 r. wynosiły one 3,52 proc. wartości obrotów hurtowych, a w 1960 r. spadły już do 2,28 proc. całości obrotów, natomiast wg szacunków za r. ub. wynosiły one tylko 2,19 proc. obrotu, sądząc zaś z planu na br. spadną prawdopodobnie do 2,17 proc. obrotu.

Ten spadek średniej marży wiąże się ze zmianami cen niektórych artykułów oraz zmianami w strukturze obrotów hurtowych. Tak się bowiem złożyło, że wzrost bezpośrednich dostaw z przemysłu do detalu objął przede wszystkim towary o wyższej marży (wyroby cukiernicze i przetwory owocowo-warzywne), a ponadto w kilku przypadkach marże hurtowe zostały obniżone na rzecz zwiększenia marży detalicznej (czekolada, galantaria czekoladowa).

NIEPOŻĄDANE KONSEKWENCJE

Konsekwencje systematycznego wzrostu kosztów i spadku marży w hurcie spożywczym są bardzo poważne zarówno z finansowego jak i rynkowego punktu widzenia. Przeprowadzone bowiem przez Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego badania wykazały, że np. w 1960 r. 72,3 proc. ogólnego tonażu obrotów hurtu spożywczego tworzyły towary, których koszty obrotu były wyższe od realizowanych przy ich sprzedaży marż.

Hurt spożywczy już w 1959 r. dopłacał np. ok. 300 zł do każdej sprzedanej tony octu, ok. 200 zł do każdej sprzedanej tony maki ziemniaczanej i cukru i ok. 100 zł do każdej sprzedanej tony soli, kasz i płatków, surogatów kawy oraz maki żytniej. Racjonalna gospodarka magazynowa wymaga tymczasem utrzymania wysokich zapasów tych właśnie, nieopłacalnych w obrocie hurtowym, towarów i szczególnie troskliwego zaopatrywania w nie punktów sprzedaży detalicznej.

Nie może więc być mowy o świadomym ograniczaniu przez hurtownie dostaw do sklepów towarów, na których marże nie pokrywają kosztów obrotu. Dla niektórych przedsiębiorstw hurtu spożywczego fakt ten stwarza jednak trudności wprost niemożliwe do pokonania, które wcześniej czy później muszą dać bardzo niepożądane efekty.

Trzeba bowiem pamiętać, że na przedstawiony, bardzo niski stopień rentowności działalności handlowej hurtu spożywczego składają się wyniki pracy wielu hurtowni, działających w bardzo różnorodnych warunkach. Np. często bardzo niekorzystne warunki magazynowe oraz lokalizacja zaopatrywanych przez hurtownie sklepów w znacznym stopniu decydują o wysokości kosztów, a tym samym i wynikach ekonomicznych. W efekcie w I półroczu 1961 roku na 140 hurtowni aż w 53 realizowane marże ze sprzedaży towarów nie pokrywały kosztów obrotu, a w 9 hurtowniach na ich pokrycie nie wystarczały również wpływy z działalności ubocznej.

Trudno się w tych warunkach dziwić, że poszczególne hurtownie, w poszukiwaniu oszczędności, ograniczają częstotliwość dostaw do detalu, unikając bezpośredniego fakturyowania na sklepy, a nawet dążą do likwidacji niektórych filii hurtowni, ze szkodą dla operatywności zaopatrzenia rynku.

właściwe ukształtowanie wskaźnika marży, gwarantujące opłacalność działalności handlowej przedsiębiorstw.

*

Zdając sobie sprawę z trudności, uregulowania opłacalności obrotu hurtowego wszystkimi artykułami, powodującymi obecnie straty, warto chyba pokusić się przynajmniej o właściwe ukształtowanie średniego wskaźnika marży na poziomie, który by uzdrowił rentowność hurtowni z wyjątkiem tych, które pracują w szczególnie niekorzystnych warunkach, jeśli chodzi o poziom kosztów.

Rewizja procentowej wysokości marż hurtowych na artykuły spożywcze w warunkach zmienionej wysokości kosztów obrotu hurtowego a także częściowo zmienionej struktury cen oraz struktury obrotu, dojrzała do szybkiego załatwienia. Doprowadzenie do uzdrowienia sytuacji finansowej poważnej ilości placówek hurtu spożywczego wpłynęłoby dodatnio na stan ich pracy, pozwoliłoby na dalsze rozwijanie usług dla detalu, poprawiłoby stan zapasów i zaopatrzenia rynku, a także, co nie jest bez znaczenia, poprawiło samopoczucie w pracy zawodowej licznej rzeszy pracowników tych przedsiębiorstw.



NAUKI I TECHNIKI

PRODUKUJEMY MASZYNY DO LICZENIA

W Zakładach Metalowych w Skarżysku-Kamiennym przystąpiono do produkcji próbnej serii maszyn do liczenia. Niebawem przekaże się do próbnej eksploatacji 25 maszyn. Ręczna maszyna do liczenia polskiej produkcji ze Skarżyska jest 19-miejscowa i wykonuje 4 działania. Jak wykazały pierwsze próby, jest ona łatwa i wygodna w obsłudze.

POLSKI KOKS FORMOWANY

W wielkim wysiłku o znalezienie technologii wyrobu koksu z węgla energetycznego, uzyskaliśmy poważne sukcesy. Świadczy o tym rezultat koksoowania z Białochwy Śląskiej, gdzie powstała pierwsza w kraju doświadczalna wytwórnia tzw. koksu formowanego, który jest wyrabiany z węgla energetycznego. Ostatecznym celem doświadczeń jest uzyskanie koksu, nadającego się do wielkich pieców. Dotychczas nie udało się jeszcze zapewnić mu odpowiednich parametrów, jakie posiada koks koksowniczy, stosowany w wielkich piecach. Niemniej jednak — w oparciu o technologiczne naukowe ze Śląskiego Instytutu Chemicznego Przeróbki Węgla — koksoownik z Białochwy udało się już uzyskać z węgla energetycznego koks, który świetnie nadaje się do wytopienia wapna. Następnym sukcesem było uzyskanie koksu, odpowiadającego odlewnikom. Badania analityczne wykazały, że nie ustępuje on klasycznemu, a nawet przewyższa go, co, co do wytrzymałości, siły i fosforu, powodujących kruchość żeliwa. Udane rezultaty zapewniają nam wielomilionowe oszczędności i możliwość eksportu tego cennego paliwa. Już obecnie zainteresowała się nim Austria, skąd nadeszło pierwsze zamówienie.

HELIKOPTER BĘDZIE SZUKAŁ NAFTY

Pracownicy Przedsiębiorstwa Geofizyki i Instytutu Naftowego w Krakowie przygotowują się do poszukiwania ropy naftowej przy pomocy helikoptera Geigera-Müllera. Jak wykazały badania naukowe, w rejonach, w których może występować ropa naftowa, stwierdza się pewną odmienność w naturalnym promieniu tła geofizycznym. Dla ustalenia prac poszukiwawczych postanowiono użyć helikoptera. W związku z ich dużą szybkością powstał problem uzyskania odpowiedniej aparatury pomiarowej. Zestaw takich helikopterów promieniowania i urządzeń do notowania wyników na taśmie konstruuje już Politechnika Warszawska. Jeszcze w br. pierwszą aparaturę wyposażą w specjalne urządzenia wyłączone na próbną badania poszukiwawcze ropy naftowej.

SYNTEZA CHEMICZNA A NIEDOBÓR PASZ

Chemia polska od dawna poszukiwała nowych, łatwych, a przede wszystkim skutecznych sposobów wzbogacania

suchych wyśledków buraczanych amoniakiem. W tym celu, zainicjowane zostały sukcesem naukowców Instytutu Chemicznego Syntezy Organicznej i Politechniki Śląskiej. W kombinacie cukrowniczym w Raiborzu zbudowano pierwszą w kraju tzw. stację amoniakową, która pracuje już na 3 zmiany. Zainstalowanie podobnej aparatury we wszystkich cukrowniach krajowych przysporzy rocznie 20 tys. ton paszy treściwej, co znacznie pomoże rozwiązać problem żywienia zwierząt. Ostatnie wyniki kilkuletnich analiz Zakładu Fizjologii Zwierząt PAN potwierdziły dużą wartość karmową wzbogacanych wyśledków buraczanych amoniakiem, 12 w metodach racjonalnej hodowli, a przy tym tanza aparatury. Warto podkreślić, iż koszt prototypu wyniósł zaledwie 100 tys. zł. Zespołem specjalistów rozwiązujących ten problem kieruje mgr inż. Michał Kałużyński.

NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE ANTENA RADIOTELESKOPU

Jeden z największych radioteleskopów świata, zbudowany przez Instytut Fizyki przy Moskiewskiej Akademii Nauk, służy do badania tych rejonów przestrzeni kosmicznej, które znajdują się po przeciwnym stronie Mlecznej Drogi. Urządzenie to może chwycić sygnały wysyłane przez obiekty oddalone od Ziemi o kilka milionów lat świetlnych. Paraboliczna antena tego radioteleskopu ma długość 1 km, a ramiona, połączone między sobą siecią drutów, wspierają się na 37 słupach. („Horizonty Techniki" nr 3.62).

SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY

W USA zbudowano prototyp małych osobowych samochodów elektrycznych. Nadają się one do jazdy po zatłoczonych ulicach wielkich miast amerykańskich i zaspokajają potrzeby wielu użytkowników, którzy dążą do posiadania drugiego, wozu do krótkich przejazdów. W samochodzie może się pomieścić 4-5 osób i niewielki bagaż. Pojazd jest napędzany szeregowym silnikiem elektrycznym o mocy 1 KM przy 3000 obr./min. Zasilany prądem z 8 akumulatorów o napięciu 6 V, o pojemności 170 amperogodzin każdy. Samochód jest zaopatrzony w zespół do ładowania akumulatorów, który można zasilić z domowej sieci elektrycznej. Jedno naładowanie wystarcza na 55-80 km. Samochód nie powoduje żadnych hałasów i może osiągać prędkość 55 km/godz., wykazując przy tym dużą żyworność. Nadwozie jest wykonane z tworzywa sztucznego, zbrojonego włóknem szklanym (długość 2,873 mm, szerokość 1,600 mm i wysokość 1,400 mm). Modifikacja samochodu będzie miała wóz ciężarowy o ładowności 1 t 4 c. („Przegląd Nowej Techniki" nr 4.62).

Actualności gospodarcze

Obroty handlu detalicznego w II kwartale br.

Przewidywany na drugi kwartał br. wzrost dostaw na zaopatrzenie rynku krajowego zabezpieczył ma dalszą poprawę zaopatrzenia ludności i uzupełnienie zapasów. Przewiduje się bowiem, że obroty wzrosną w tym okresie do wysokości 5,4 proc. w porównaniu z II kw. r. ub. Dostawy na zaopatrzenie rynku krajowego wzrosną natomiast o 4,5 proc. w porównaniu z II kw. ub. roku.

Warto jednak zwrócić uwagę, że ta poprawa zaopatrzenia rynku krajowego bazuje głównie na przewidywanym niekiedy dynamiki wzrostu obrotów detalicznych. Trzeba bowiem uwzględnić fakt, że w r. ub. zakupy świąteczne były dokonywane głównie w okresie I kwartału, a w br. ich natężenie wypada na początek II kwartału. Jeżeli odliczymy więc od planu obrotów II kwartału świąteczny wzrost obrotów, to w warunkach porównywalnych planowane na II kw. br. obroty będą tylko o 2,8 proc. wyższe niż w II kw. r. ub.

Rezerwa wzrostu dostaw rynkowych na wypadek przekroczenia planu wzrostu dochodów ludności jest więc nadal nieznaczna. (ast)

KRAJE AFRYKI

DOKONCZENIE ZE STR. 8

w 1956 r. 317 tys. ton a w 1959 — 287 tys. ton pszenicy. Równocześnie w 1959 r. zakupiono 130 tys. ton pszenicy we Włoszech.

Hodowla zwierząt z braku pasz ma ograniczony charakter. Rasy bydła egipskiego są o wiele gorsze niż bydło hodowane w innych krajach produkujących w hodowli. Przede wszystkim było do chorób i powszechnego wykorzystywania była do prac pociągowych. Ostatnio rząd egipski opracował cały szereg projektów dla polepszenia wydajności hodowli. Sprawdzone z zagranicy wydajności, sprawnie zaplanowano organizację zapładniania dla polepszenia ras. Między hodowców drobiu rozprowadzono duże ilości rasowego drobiu. Co roku, kiedy ma skutek blokady Anglii nastąpił poważny spadek importu towarów. Wtedy powstawały małe zakłady przemysłu metalowego, elektrotechnicznego, chemicznego a rozwijały się także także jak przemysł spożywczy, skórzany,

ny, obuwniczy, szklarski, cementowy. Najbardziej rozwinięta jest tylko jedna dziedzina przemysłu — włókiennictwo. Dziś przemysł egipski, choć nadal słabo rozwinięty, jednak bardziej wszechstronny niż w innych krajach arabskich.

Nowy etap w rozwoju przemysłu nastąpił dopiero po likwidacji monarchii w 1952 r. W ciągu kilku lat zbudowano nowe zakłady przemysłowe, jak fabryka wagonów, konstrukcji stalowych, szyn, rur wodociagowych, akumulatorów, porcelany, worków z juty, aparaty medyczne itd. Zakłady te wybudowano przy pomocy kredytów i pożyczek zagranicznych oraz własnego kapitału.

Duże znaczenie dla gospodarki kraju ma nacjonalizacja Kanału Sueskiego w 1956 r. oraz emisyjnego Banku Narodowego i koncernu „Misr” w 1960 r. Dzięki temu kontroli państwowej poddano przeszło 50 proc. gospodarki kraju. W 1960 r. nacjonalizacji uległa również prasa, przedsiębiorstwa autobusowe w Kairze, handel artykułami farmaceutycznymi i chemicznymi oraz spółki belgijskie. Ilość zatrudnionych w Egipcie wynosi około 4 mln osób.

Rząd egipski wprowadził pewne elementy gospodarki planowej. Pierwszy pięcioletni plan industrializacji (1957—1962) został w zasadzie wykonany już w 1960 r. Egips przystąpił do realizacji drugiego planu pięcioletniego (1960—1965).

Ogromną pomoc w uprzemysłowieniu Egiptu okazała państwa socjalistyczne. W latach 1958—1960 Egipt zawarł umowy kredytowe na sumę 174,6 mln funtów egipskich, z czego 106,7 mln — przypada na kredyt socjalistyczny (ZSRR — 95,7 mln f. e.). Ogromna większość tych kredytów została przeznaczona na finansowanie projektów pierwszego planu pięcioletniego.

Zamierzenia i kierunki rozwoju przemysłu w latach 1960—1965 charakteryzuje następująca tablica:

Przemysł	Liczba projektów	Wartość ogółem w mln f. e.	Z tego pokrycia pożyczki zagraniczne w mln f. e.
naftowy	10	66,1	41,5
gorniczy	37	38,7	19,5
chemiczny	44	48,8	29,2
spożywczy	37	26,6	10,3
maszynowy	39	29,2	12,8
metalurgiczny	18	50,5	29,4
elektroenergetyczny	—	74,6	47,8
włókienniczy	23	29,3	16,8
inne	22	59,4	24,1
Ogółem:	230	423,2	231,4

Z ogólnej sumy 423,2 mln f. e. 191,8 mln f. e. zostanie pokryte ze środków własnych.

Rozwój przemysłu egipskiego hamuje słaba baza energetyczna, jednak i w tej dziedzinie widoczne są znaczne postępy. W ostatnich latach oddano do eksploatacji kilka elektrowni (Damanhur — moc 60 tys. kW, 2 elektrownie w Kairze o mocy 220 kW, Talcha — 50 tys. kW). W budowie jest wielka elektrownia wodna na starej tamie asuańskiej o mocy 344 tys. kW.

Podstawowym surowcem energetycznym w Egipcie jest do dziś ropa naftowa.

W z tego też względu rząd egipski asygnuje poważne sumy na rozwój górnictwa naftowego (Ras Garib, Sudr, Asil, Wadi Fejran i in.). Produkcja własna zaspokaja około 90 proc. krajowego zapotrzebowania. Przeszło 1 mln ton ropy naftowej Egipt eksportuje, by móc sprostać pewnej ilości ropy lokalnej (ropa egipska należy do rop typu asfaltowego). Moc przetwórcza rafinerii naftowych w Suezie i Kairze wynosiła 3,7 mln ton rocznie (1959 r.). W 1962 r. ich zdolność przetwórcza ma wzrosnąć do 5,5 mln ton.

W związku z uruchomieniem kombinatu metalurgicznego w Heluanie wzrasta wydobywanie rudy żelaza. Kombinatu heluański odczuwa jednak brak zarówno rudy żelaza, jak i koksu (trudne warunki transportu). Jest to największy tego rodzaju obiekt w krajach Bliskiego Wschodu o rocznej zdolności produkcyjnej 265 tys. ton stali i 300 tys. ton surowców.

Kanal Sueski należy do największych przedsiębiorstw świata tak pod względem znaczenia dla gospodarki światowej jak i pod względem zakresu wykonywanej pracy. Zyski z niego aż do 1958 r. czerpała spółka akcyjna „Compagnie Universelle du Canal Maritime de Suez”, powstała w 1853 r. 52 proc. akcji należało do rządu francuskiego, 48 proc. do rządu brytyjskiego. W 1956 r. rząd egipski nacjonalizował kanał, co stało się powodem zbrojnej interwencji jesienną 1956 Anglii, Francji i Izraela. Interwencja ta doprowadziła do poważnych przeszkód w zaopatrywaniu kanału. Do użytku oddany dopiero w kwietniu 1957 r. Tor wodny ka-

natu pogłębiono do 37 stóp (11,3 m) i poszerzono do 190 stóp (58 m).

W stosunku do lat przed rokiem 1956 komunikacja na kanale poważnie wzrosła. W 1955 przez kanał przepłynęło 11 666 statków o tonażu 115 756 tys. BRT (89 911 tys. BRT). A w roku 1961 18 734 statków o tonażu 187 000 tys. BRT. Co przyniosło rządowi egipskiemu 147 136 tys. dolarów z opłat tranzytowych. Obecnie na kanale trwają prace nad dalszym pogłębieniem i rozszerzeniem toru wodnego, tak aby mogły z niego korzystać nawet największe statki wojenne i okręty wojenne, co dałoby dalszą modernizację urządzeń kanałowych.

Zyski przeznaczone są na industrializację kraju i na modernizację transportu i rolnictwa.

Produkcja głównych artykułów przemysłowych

	1950 r.	1959 r.
energia elektryczna w mln kWh	0,6	2,1
ropa naftowa tys. ton	2 349	3 158
benzyna tys. ton	200	341,0
mazut tys. ton	1 632	2 058,0
ruda żelaza tys. ton	—	246,0
ruda manganu tys. ton	152	138,8
fosforyty tys. ton	367	679,0
stal tys. ton	567	382,0
stal tys. ton	25	175,0
nawozy azotowe tys. ton	83	246,0
superfosforyty tys. ton	69	167,0
ceramika tys. ton	297	328,0
przędza bawełn. tys. ton	1 020	1 777,0
tkaniny bawełn. w mln r.	306	91,0
okleje refilow. w tys. ton	231	280,0
okleje bawełn. w tys. ton	91	89,0

1) 1951 r. (10) LUCJAN KUBIATOWICZ

